Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

ROK XII. KWIECIEŃ-MAJ 1938. NUMER IV.-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie

Redaguje Komitet. :-: Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW KWIECIEŃ–MAJ 1938

ROK XII. KWIECIEŃ-MAJ 1938. NUMER IV.-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie

Redaguje Komitet. :-: Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

Sprawozdanie jubileuszowe

Zachodnio - Małopolskiego Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami żyd.

»Centos« — Kraków

z okazji 15-lecia działalności 1923—1938 i Zjazdu okręgowego dn. 29. V. 1938.

Wstęp.

Od 15-tu lat stoimy na posterunku CENTOS-u w okręgu krakowskim, realizujemy opiekę i pomoc dla tysięcznych rzesz żydowskich sierot, dziatwy i młodzieży. Atoli już od 19 lat faktycznie toczy się ta akcja, bo od 1919 r. Formy zorganizowanego samodzielnego Związku społecznego przybrała ona dopiero w r. 1923 i dlatego obchodzić możemy tylko 15-lecie.

Cośmy zdziałali w ciągu tego czasu w tej ważnej dziedzinie. zailustruje niniejsze sprawozdanie tak ogólne, jak i cyfrowe, statystyczne. Wykazuje ono olbrzymi samopomocowy wysiłek naszego społeczeństwa, które nie załamało się w gigantycznej walce o byt i przy wybitnej pomocy naszych braci stworzyło potężną organizację opiekuńczą nad dziatwą żydowską, która w tysiącach wypadków uratowała życie żydowskie od zagłady, upadku, nędzy i chorób.

Pracę tę wykonali liczni działacze (czki) żydowscy w dziesiątkach miejscowości w zorganizowanych autonomicznych komitetach i towarzystwach, z wielką sumiennością i ofiarnością, z całą

odpowiedzialnością i fachowością. Zapisali się dobrze w pamięci żydowskiej społeczności i zasłużyli się dobrze narodowi żydowskiemu i państwu polskiemu, którym wychowywali i usamodzielniali kadry dziatwy i młodzieży, skazanej bez tej opieki na głód i poniewierkę, bezdomność i ulicę.

I dlatego obchodzimy obecny Zjazd Jubileuszowy z radością w poczuciu spełnionego produktywnie obowiązku społeczno-narodowego i obywatelsko-państwowego. Zrobimy przegląd retrospektywny na dokonaną pracę i poczynione doświadczenia i wytkniemy sobie dalsze konieczne i celowe wytyczne w kierunku rozszerzenia, pogłębienia i poprawienia naszej akcji.

Od samego początku powyższej działalności w okręgu krakowskim stał na czele naszej organizacji niestrudzony i niezłomny działacz i przywódca — prezes Dr Józef Steinberg. W najgorszych chwilach likwidacyjnych zamierzeń, w najtragiczniejszych sytuacjach katastrofy gospodarczej, gdy nieraz wszyscy wokoło tracili głowę i siłę do dalszej walki i pracy, — dzisiejszy Jubilat, obchodzący nie tylko 15-lecie akcji Centosu, ale także 70-lecie swego pracowitego i wydajnego życia, nigdy się nie załamał. Swoim optymizmem i wiarą, energią i aktywnością, służył wspaniałym przykładem i porywał za sobą innych do dalszej mozolnej pracy dla dobra dziatwy żydowskiej.

Toteż słusznie i sprawiedliwie zasłużył sobie dr Józef Steinberg na miano „Ojca dziatwy żydowskiej" i Założyciela Centosu krakowskiego. Tysiące dzieci i młodzieży żydowskiej, setki działaczy na terenie opieki nad dzieckiem, dziesiątki instytucyj żydowskich społeczno-opiekuńczych, z wdzięcznością wspominać i pamiętać będą o dziele dra Józefa Steinberga i kontynuować będą te wysiłki w dalszym ciągu jak najżarliwiej.

Z okazji jednak tego jubileuszu musimy również pamiętać o wszystkich długoletnich pracownikach i zasłużonych weteranach Centosu we wszystkich miastach i instytucjach, których tylko niewielu z braku miejsca wymienić mogliśmy (vide spis stowarzyszeń i zdjęcia), a którym generalnie bez wyjątku należy się jak najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za doskonałą i wydajną pracę. Największą satysfakcję będziemy wszyscy mieli z faktycznych wyników dotychczasowej akcji. One uprawniają i zobowiązują nas do utrzymania i rozwinięcia dokonanego dzieła.

Wdzięczność i podziękowanie składamy również naszym braciom zagranicą, szczególnie w Ameryce, kierownictwu i pracownikom Jointu i Centosu Rz. Pol. w Warszawie, Władzom rządowym i samorządowym, jakoteż wszystkim Instytucjom i Ofiarodawcom, którzy nas w naszej działalności wspomagali i umożliwili realizację wielu planów pracy.

Rys genetyczny i historyczny.

Zawierucha wojenna pozostawiła w kraju naszym straszne ślady, zniszczyła miasta i miasteczka, spowodowała ruinę i pauperyzację ludności żydowskiej, a w konsekwencji powiększenie armii bezdomnych sierot i dzieci żydowskich. Zubożałe społeczeństwo, nie znające i nie prowadzące zorganizowanej opieki społecznej, obarczone zostało ciężarem i obowiązkiem, przechodzącym jego siły.

W tej katastrofalnej sytuacji przyszło zbawienie z poza oceanu. Bracia nasi amerykańscy przeprowadzili wielką akcję, zorganizowali Joint Distribution Committee (J. D. C.) i dali wschodniej Europie, w której ośrodki żydowskie uległy wprost zagładzie ekonomicznej, swą olbrzymią historyczną pomoc.

W Zachodniej Małopolsce powołano do życia w 1919 r. „Komitet Pomocy Żydów Polskich" oddział w Krakowie pod przew. Prezyd. Kahału adw. Dra Rafała Landaua, z którego wyłoniono Sekcję opieki nad dzieckiem żyd.", a na konferencji w listopadzie 1920 r. postanowiono zorganizować samodzielne komitety lokalne opieki nad sierotami żydowskimi, kierowanymi od wiosny 1922 r. przez „Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskimi dla zachodniej Małopolski" z siedzibą w Krakowie. Na czele akcji nad dzieckiem stał od początku (tj. od 1919 r.) prezes dr Józef Steinberg. Cała ta opieka sieroca w Polsce była kierowaną przez J. D. C. z centralnym biurem w Warszawie.

Atoli oparcie powyższej akcji wyłącznie na pomocy Jointu okazało się już w 1923 r. społecznie niezdrowem, ponieważ psychologia mas żydowskich została w ten sposób pozbawioną wszelkiej myśli samopomocowej, co było sprzeczne z celami Jointu, który pragnął doraźnie wesprzeć żydostwo wschodniej Europy, dźwignąć je z chwilowego upadku powojennego i wprowadzić na samodzielne tory ekonomiczne.

Na konferencji w dniu 9. lutego 1923 r. w Krakowie postanowiono założyć autonomiczny „Związek Towarzystw opieki nad sierotami żydowskimi dla zachodniej Małopolski". I odtąd datuje się dalszy etap rozwoju akcji sierocej, mającej na celu przyciągnięcie społeczeństwa żydowskiego do samodzielnej pracy przy pomocy Jointu, oraz ujęcie steru akcji i odpowiedzialności przez samo społeczeństwo żyd. w kraju. Praca tego Związku Zach. Małop. obejmowała w 1924 r. 37 komitetów lokalnych z 1186 dziećmi w opiece prywatnej i 89 w zakładowej. Przechodziła ona następnie różne perypetie, kryzys likwidacyjny 1925 r., znaczne redukcje organizacyjne (stan 15 kom. lok. z 551 dziećmi) i pomocy Jointu. Nastąpiło ogólne pogorszenie się sytuacji gospodarczej i katastrofa bezrobocia, co wpłynęło bardzo ujemnie na naszą akcję. Mimo jednak

tego ogólnego zubożenia społeczeństwa żydowskiego praca Związku nie ustawała.

W maju 1926 r. odbyła się w Krakowie konferencja delegatów wszystkich okręgowych związków sierocych z całej Polski. Stworzono centralną organizację na Polskę — „Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskimi Rzp. Pol. Centos" z siedzibą w Warszawie. Dało to silny impuls do wzmożonej pracy we wszystkich okręgach w całej Polsce, a także w krakowskim, gdzie zreaktywowano sekeretariat biura związkowego po opuszczeniu stanowiska generalnego sekretarza przez p. R. Zimmermannową w lecie 1925 r. i zaangażowano nowgo generalnego sekretarza w osobie dra Henryka Lesera w czerwcu 1926 r.

Plan dalszej działalności zmierzał do utrzymania dotychczasowego stanu posiadania, wzmocnienia i zreorganizowania istniejących placówek, zreaktywowania niektórych zwiniętych punktów i założenia nowych ośrodków. Przeprowadzana propaganda objazdowa po wszystkich miastach zachodniej Małopolski, odbywanie szeregu posiedzeń i zgromadzeń publicznych, stała agitacja prasowa, przyczyniły się do rozbudzenia i ożywienia naszych lokalnych towarzystw, ewolucyjnego zesanowania ich wewnętrznych stosunków, wprowadzenia ściślejszego kontaktu ze Związkiem i wzmocnienia tempa pracy. Tendencja naszej propagandy samopomocowej i widoczne już zwiększanie się wysiłku własnego społeczeństwa umocniły i rozwinęły akcję w naszym okręgu.

Mimo nieustannych redukcyj pomocowych od 1927 r. i pesymistycznej sytuacji przeprowadziliśmy utrzymanie, a nawet powiększenie ilościowe i jakościowe zakresu i intenzywności naszej akcji. Praca wszystkich placówek szła odtąd dalej w normalnym tempie, nastąpiło tylko wzmocnienie starań celem uzyskania większych subsydiów samorządowych i podwyższenia ofiarności własnego społeczeństwa, oraz dążenie do uzyskania przez towarzytwa lokalne podstaw samowystarczalności.

Organizacja i system pracy.

Z tendencji usamodzielniania się naszej organizacji, z ewolucyjnego przeobrażania się całej maszyny z instytucji rozdzielczej, filantropijnej, doraźnej i przejściowej, w stały aparat społecznej opieki nietylko nad sierotami, ale wogóle nad dzieckiem żydowskim w Polsce, wynikła konsekwentnie konieczność wprowadzenia pewnego systemu i metod pracy organizacyjno-administracyjnej i wychowawczo-opiekuńczej.

Postawiliśmy sobie następujące wytyczne:

I. Organizacyjno-propagandowe.

1. utrzymywanie stałego kontaktu ze wszystkimi placówkami,
2. sanacja wewnętrznych stosunków w towarzystwach lokalnych, oraz ich zarządach,
3. silniejsze zainteresowanie i uświadamianie działaczy o programatycznych celach i zadaniach, jakoteż konkretnych metodycznych środkach pracy,
4. przyciąganie nowych sił i elementów ze wszystkich sfer społecznych,
5. wychowanie kadr pracowników społeczno-opiekuńczych i ich ufachowienie,
6. zogniskowanie i zszeregowanie wszystkich instytucyj żydowskich opieki nad dzieckiem i młodzieżą żydowską,
7. wszczepianie zasady samopomocowej i samowystarczalnej naszej akcji i zmiana mentalności społeczeństwa co do charakteru pracy i instytucji,
8. stałe informowanie społeczeństwa drogą prasy, zgromadzeń i sprawozdań, o naszej działalności, stanie pracy i planach na przyszłość,
9. nawiązanie i utrzymanie kontaktu i współpracy ze wszystkimi instytucjami i organizacjami, żydowskimi i nieżydowskimi, krajowymi i zagranicznymi, działającymi na terenie opieki nad dziatwą i młodzieżą, w myśl zasad i uchwał uzgodnionych w CENTOS-ie, oraz uczestniczenie w zjazdach i kongresach w tej dziedzinie pracy.

II. Administracyjno-finansowe.

1. oparcie finansowe lokalnych komitetów na stałych, bieżących i realnych wpływach, złożonych głównie z wkładek członkowskich, dochodów z imprez i ofiar, jak również z możliwych opłat chociażby minimalnych ze strony rodziców i opiekunów dzieci (w przedszkolach i świetlicach, internatach i bursach, koloniach i półkoloniach, szkołach i kursach zawodowych etc.),
2. nieustanne dążenie do zdobycia uznania i pomocy władz rządowych i samorządowych, jakoteż gmin żydowskich, oraz uzyskania stałych i doraźnych dotacyj względnie zwrotów kosztów utrzymania dzieci, na podstawie obowiązku prawnego, wynikającego z ustawodastwa o opiece społecznej i dotyczących rozporządzeń wykonawczych.
3. zerwanie ze systemem deficytowym w budżetach Towarzystw i regulowanie oraz preliminowanie swoich planów wedle możliwych realnych środków finansowych,

4. konieczne tworzenie funduszów rezerwowych i inwestycyjnych, staranie o istnienie bieżącego salda kasowego.
5. preliminowanie możliwie realne rocznych budżetów przy uwzględnieniu wszelkich normalnych prac i wpływów, jakoteż nie fantastycznych planów rozwojowych.
6. w miarę sił i możliwości angażowanie siły sekretarskiej do prowadzenia systematycznego agend organizacyjnych i administracyjnych i ujęcia całokształtu pracy w należyte ramy ustawowe.

III. Wychowawczo-opiekuńcze.

1. indywidualne przyjmowanie i traktowanie każdego wychowanka (nicy) i stosowanie pomocy wedle badanych potrzeb materialnych, zdrowotnych, pedagogicznych i zawodowych.
2. bezwzględne przypilnowanie wykonywania obowiązku szkolnego przez dzieci od 7-mego roku życia, kontrolowanie przez referentów względnie sekcje stanu nauki dzieci w szkołach w porozumieniu z nauczycielstwem, oraz potrzeb opiekuńczych dzieci w porozumieniu z komitetami rodzicielskimi szkolnymi,
3. zakładanie przedszkoli i ochronek dla dzieci w wieku przedszkolnym i uwzględnianie nie tylko programu nauczania, ale także zabawowego na salach i w ogródkach jordanowskich, wreszcie prowadzenie dożywiania w miarę możności,
4. zakładanie świetlic dla dziatwy w wieku szkolnym, prowadzenie pomocy poszkolnej możliwie indywidualnie i stanowczo nie dla wszystkich dzieci w świetlicy, lecz tylko dla wymagających korepetycyjnej pomocy, przyczym wskazanem jest pomaganie młodszym dzieciom przez starsze, co stanowi genezę samorządu dziecięcego i własnego sądu koleżeńskiego etc.
5. wykonywanie pracy wychowawczej w przedszkolach, świetlicach i koloniach przez kwalifikowane siły wychowawcze, nadzorowane i kierowane przez specjalnego referenta pedagogicznego z łona Zarządu Towarzystwa, możliwie pedagoga,
6. baczne zwracanie uwagi na higienę dzieci w instytucjach i domach prywatnych, stan ich oddzieży i obuwia, przeprowadzanie stałe dokładnego mycia dzieci i periodycznego kąpania natryskowego we własnych dziedzińcach, względnie w łaźniach miejskich, gmin żydowskich, lub prywatnych, zaś na koloniach ewent. w rzeczkach,

7. przeprowadzanie periodyczne badań dzieci przez lekarzy, ważenie ich i prowadzenie kart zdrowia z dokładnymi zapiskami,
8. starania o umieszczanie dzieci po ukończeniu szkół powszechnych z 15-tym rokiem życia u majstrów prywatnych, w szkołach lub kursach zawodowych, albo też bursach, celem nabycia wykształcenia zawodowego i przypilnowanie, aby młodzież ta dostała się do rąk majstrów dyplomowanych tj. mistrzów, mających prawo wyzwalania terminatorów, aby sporządzone zostały umowy o naukę z majstrami i wogóle zastosowane zostały wszelkie przez przepisy ustawowe wymagane warunki (szkoła dokształcająca, wpis do ubezpieczalni etc), wreszcie pomoc w usamodzielnieniu wychowanka (nicy) po ukończeniu terminu względnie szkoły zawodowej,
9. zakładanie poradni i patronatów zawodowych, względnie wyznaczanie referentów wychowania zawodowego, celem wykonywania nadzoru nad młodzieżą terminatorską i opiekowanie się nią wedle zasad poradnictwa zawodowego,
10. wogóle przeprowadzanie i wykonywanie wszelkich prac i obowiązków, wynkających z opieki nad dziatwą i młodzieżą, przy uwzględnieniu specyficznych potrzeb fizycznych i duchowych, religijnych i narodowych żydostwa, jakoteż w duchu obywatelskim i państwowym.

Powyższe zasady staraliśmy się i staramy ciągle systematycznie i ewolucyjnie wprowadzić i realizować możliwie w całym naszym okręgu. Toteż ze satysfakcją stwierdzamy nie tylko wielki postęp i rozwój naszych instytucyj, ale także fakt, że w krytycznych sytuacjach mimo wielkich redukcyj pomocowych i subwencyjnych, jakoteż zmniejszenia się wpływów i ofiarności publicznej, przekonaliśmy się o skuteczności racjonalnej i metodycznej pracy, ani na chwilę bowiem organizacja i instytucje nasze nie zostały wstrząśnięte kryzysami.

Szkic ogólny działalności.

Do osiągnięcia swoich celów dążył Związek nasz drogą regularnej i systematycznej, cierpliwej i ostrożnej, planowej i odpowiedzialnej działalności, dając inicjatywę do kontynuowania, rozszerzania i pogłębiania opieki, interweniując u władz wojewódzkich i samorządowych (powiatowych i komunalnych), oraz w kahałach, biorąc udział we wszystkich zjazdach CENTOS-u w Warszawie, w akcji „Odbudowy i Samopomocy", „Tygodni Sierocych" CENTOS-u, „Tygodnia Dziecka" i „Dnia Matki", w innych ogólnych

konferencjach społeczno-opiekuńczych i społeczno-żydowskich, organizując własne zjazdy i konferencje okręgowe (odbyły się one 2/XI 1924 r., 20/XII 1926 r., 10/VI 1928 r., 21/VI 1931 r. i 6/V 1934 r.), wysyłając delegatów na zebrania opieki społecznej i uczestników na kursy społecznej opieki, zakładając i pozyskując nowe stowarzyszenia, dając inicjatywę do regulacji zbiórek ulicznych, zwołania zebrań międzystowarzyszeniowych żydowskich instytucyj Krakowa i powstania komisji międzystowarzyszeniowej tychże w sprawie zbiórek ulicznych i patronatu, zebrania instytucyj wychowania zawodowego młodzieży żydowskiej, powołując do życia warsztaty szkolne, pracownie i kursy zawodowe, poruszając konieczność stworzenia centralnego żłóbka żydowskiego, internatu dla dziewcząt żydowskich, rozszerzenia obu burs męskich krakowskich, propagując akcję półinternatową i świetlicową, kolonji i półkolonji wakacyjnych, jakoteż przedszkoli i ogródków jordanowskich, dążąc do rozszerzenia zakresu programatycznego (opieka nie tylko nad sierotami, ale wogóle nad dziećmi bezdomnymi, opuszczonymi i zaniedbanymi) i terytorialnego (organizowanie i zrzeszenie punktów i placówek na Śląsku).

Pondto był Związek nasz w stałym kontakcie z Wydziałem Pracy i Opieki Społecznej Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, z Wojewódzkim Komitetem Funduszu Pracy i Wojewódzkim Komitetem Pomocy Zimowej i brał czynny udział przy zakładaniu i organizowaniu Wojewódzkiego Zrzeszenia Instytucyj i Organizacyj Pomocy Dzieciom i Młodzieży, jak również z Powiatowymi i Miejskimi Komitetami powyższymi poprzez lokalne towarzystwa nasze i spełniał również nieraz bardzo ważne zadania społeczne, nie objęte bezpośrednim programem opieki nad dziatwą i młodzieżą żyd.

I tak przeprowadziliśmy organizację ankiety i pomocy dla żydowskich uchodźców z Niemiec w latach 1934—1937, będąc w kontakcie i porozumieniu z kierownictwem Jointu w Warszawie, jakoteż odnośnymi komitetami pomocowymi w Katowicach, Chorzowie, Bielsku i Krakowie. Objęliśmy w porozumieniu i z polecenia Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom mandat inspekcji i ankiety terenu powodziowego, przeprowadziliśmy szereg osobistych interwencyj w Powiatowych Komitetach Powodziowych, zorganizowaliśmy przy pomocy miejscowego Towarzystwa w Nowym Sączu na zlecenie Wojewódzkiego Kom. Powodziowego specjalną żydowską kolonię dla dzieci powodzian z najbardziej dotkniętych miejscowości dla 50 dzieci, oraz zrealizowaliśmy pomoc udzieloną w tym kierunku przez Federację Żydów Polskich w Anglii i Argentynie w porozumieniu z CENTOS-em w Warszawie. Objęliśmy i przeprowadziliśmy organizację, ankietę i założenie miej-

scowych komitetów w akcii legalizacyjnej i przeszkoleniowej żydowskich terminatorów, pomocników i niedyplomowanych majstrów rzemieślniczych, w porozumieniu i z polecenia Zjednoczonego Komitetu dla naprawy rzemiosła żydowskiego w Warszawie, jakoteż CENTOS-u w Warszawie, współpracowaliśmy i interweniowaliśmy w tych kwestiach w Inspektoracie Pracy, Izbie Rękodzielniczej, Związkach Żyd. Rękodzielników i Cechach, zorganizowaliśmy trzykrotnie kursy dokształcające uproszczone dla zainteresowanych terminatorów i pomocników celem uzyskania i zdania egzaminów czeladniczych i odbvliśmy szereg zebrań i posiedzeń propagandowych i uświadamiających w tej sprawie. — Wreszcie współpracowaliśmy niejednokrotnie w akcjach pomocowych Związku Stowarzyszeń Humanitarnych „Bnei-Brith“ Rzp. Pol., oraz Stow. „Solidarność — nnei Brith“ w Krakowie, jakoteż z wielu innymi organizacjami.

Wychowanie umysłowe i zawodowe.

Ustawowy przymus szkolny nie rozwiązywał żydowskiego problemu szkolnego ze specyficznych względów tradycyjnego wychowania dziatwy naszej, jakoteż z powodu zakorzenionego zaniedbania. Szczególnie na prowincji niechęć i bierność w tym kierunku na podłożu nieuświadomienia utrudniały skojarzenie ogólnego świeckiego i obywatelskiego wychowania i wykształcenia z wychowaniem żydowskim. Celem naszej organizacji przy pomocy lokanych towarzystw było: dzieci sieroce, opuszczone i zaniedbane, znajdujące się pod naszą opieką, poumieszczać powoli ale bezwzględnie w wieku szkolnym w szkołach publicznych lub prywatnych, pomagać im w drodze korrepetycji i nie zapomnieć, ani nie zaniedbywać równocześnie wychowania ściśle żydowskiego. Stwierdzamy, że uzyskaliśmy pod tym względem wielkie sukcesy i że problem ten jest prawie że załatwiony. Pomoce poszkolne naszych placówek dały i dają doskonałe wyniki ku wielkiemu zadowoleniu i uznaniu rodziców i opiekunów dzieci, jakoteż szkół i nauczycielstwa.

Dzieci, znajdujące się pod opieką naszych stowarzvszeń, dzielą się wedle wieku na 1) przedszkolne, 2) szkolne i 3) poszkolne. Stosownie do tego dzieli się też praca opiekuńcza na a) ochraniarską w przedszkolach, b) zakładową, pozazakładową i półinternatową, wykonujące opiekę nadzoru szkolnego i pozaszkolnego obok umieszczania i utrzymania, oraz c) wychowanie zawodowe w szkołach i warsztatach zawodowych oraz bursach. Istnieje u nas od szeregu lat tendencja powolnego przeistaczania opieki pozazakładowej w półinternatową i świetlicową, aby zapewnić dziatwie miejsce zbiorowego opiekowania się nimi.

Anormalne stosunki wychowania szkolnego dzieci żydowskich w przeszłości pozostawiły nam liczne szeregi dzieci w wieku szkolnym z nieukończoną szkołą, czasem nawet powszechną. Stąd zrozumiała też anomalia i w dziedzinie problemu zawodowego wykształcenia dzieci, albowiem bardzo wiele z nich mogło rozpocząć naukę fachu dopiero w spóźnionym wieku, albo też wogóle nie, a co zatym idzie ukończyć ją z wielkim opóźnieniem, albo też wogóle nie. Ten zasadniczy problem mógł rozwikłać tylko jeden lekarz — czas.

Istnieje także inna również ważna kwestia. Wedle nowej ustawy szkolnej z przed kilku laty, rozpoczęcie nauki w szkołach powszechnych ustalone zostało na 7-my rok życia dziecka (a nie 6-ty, jak to obowiązywało poprzednio), zaś ukończenie 7-mio względnie 8-mio klasowej szkoły powszechnej przypada na 15-ty rok. Oczywiście, że obecne dzieci jeszcze przez kilka lat ukończą w normalnych warunkach szkołę powszechną z 14-tym rokiem życia. Natomiast nowa ustawa o ochronie młodocianych w konsekwencji obecnych przepisów ustawy szkolnej powoduje zarządzenia Inspektoratów Pracy, uniemożliwiające przyjmowanie przez majstrów do praktyki terminatorskiej tych 14-letnich absolwentów szkół powszechnych. Zaszły nawet wypadki oddalania przyjętych już i terminujących wychowanków. Nie ulega wątpliwości, że stan ten jest krzywdą wielką dla odnośnych dzieci, które muszą teraz przymusowo powtarzać ostatnią klasę powszechną. I tu powstaje zagadnienie, co zrobić z tymi wychowankami między 14-tym a 15-tym rokiem, których obecnie nie chcą ani bursy, ani majstrowie, stanowczo przyjmować. Niestety w tym względzie zaciągnięte przez nas informacje są bardzo przykre, albowiem nie ma wyjścia z tej sytuacji, o ile władze miejscowe nie chcą tolerować poprzedniego stanu rzeczy.

Co się tyczy wychowania zawodowego, co możliwie pupile nasi umieszczani są u prywatnych majstrów na miejscach, a wielu z prowincji kieruje się do burs krakowskich, skąd po przeprowadzeniu badania psychotechnicznego wyszukuje się im odpowiednie zawody u prywatnych majstrów, lub w przedsiębiorstwach przemysłowych. Dziewczęta zaś idą również do pracowni prywatnych, albo też korzystają ze szkół zawodowych „Ogniska Pracy“ w Krakowie i „Żyd. Szkoły Zawodowej“ w Tarnowie, które dają bardzo dobre wyniki. Także Żyd. Szkoła Męska Rękodzielnicza w Krakowie ułatwiła pewnej ilości chłopców wykształcenie fachowe. Mieliśmy przed kilku laty także warsztaty szkolne: krawiecko-bieliźniarski żeński w Jaśle, kilimkarskie w Nowym Sączu i Brzesku, ale placówki te spełniły już swoje zadanie, wyszkoliły pewną ilość dziewcząt, a nie chcąc wychować zbyt wielkiej ilości konkurujących sobie

wzajemnie krawczyń, bieliźniarek, względnie kilimkarek, zamknęły narazie te warsztaty, dostarczając chleba pewnej kadrze dziewcząt żyd.

Młodzież instytucyj Centosu krakowskiego uczy się następujących zawodów: krawców (222), bieliźniarek (98), hafciarek (39), modniarek (15), szewców (8), kamaszników (12), kuśnierzy (18), stolarzy (15), ślusarzy (12), fryzjerów (6), malarzy (6), instalatorów (5), blacharzy (8), kapeluszników (5), elektrotechników (5), lakierników (18), złotników (9).

Problemy wykształcenia zawodowego.

Ale i tu jest moc problemów. Przede wszystkim obie bursy męskie krakowskie wymagają znacznego rozszerzenia, gdyż liczba dzieci zgłaszających się o pomieszczenie i o zawód jest znacznie większa, a zbyt długie czekanie na miejsce i przyjęcie demoralizuje młodzież, która staje się próżniaczą i podlega wpływom ulicy. Toteż ten postulat stał się w okręgu naszym naczelnym i dążymy do tego, aby plan ten zrealizować.

W pewnej mierze, ale w bardzo nieznacznym stopniu, załatwiono sprawę pomieszczenia dziewcząt, pragnących szkolnictwa zawodowego, przez powstanie internatu żeńskiego przy „Ognisku Pracy" w Krakowie, ale i ten internat wymaga znacznego powiększenia z tych samych względów. Także ten plan znajduje się już na tapecie i przy pewnym wysiłku zostanie zrealizowany.

Wielkim odciążeniem dla Krakowa, który nie może przecież pomieścić w swoich trzech internatach zawodowych wszystkich pupilów i pupilki z prowincji, emigrujących do centralnego ośrodka, ani nie może ich bez odpowiedniego ekwiwalentu materialnego utrzymywać, bo inaczej spadł by na Kraków całkowity ciężar opiekuńczy i wychowawczy olbrzymiego materiału ludzkiego z całego województwa, — może być Szkoła zawodowa żeńska w Tarnowie, w której również kształcą się dziewczęta z okolicznych różnych miejscowości. Ale i tam brak internatu żeńskiego na pomieszczenia dla dziewcząt, dla których dojazdy koleją i innymi środkami lokomocji, szczególnie w porze zimowej, są znaczną trudnością finansową i fizyczną. Istnieje też plan założenia w Tarnowie żyd. szkoły męskiej krawieckiej celem podniesienia poziomu olbrzymiego rezerwuaru stanu chałupniczego żydowskiego w tym konfekcyjnym ośrodku i wykształcenia kwalifikowanego robotnika. Byłaby to pierwsza w Polsce szkoła tego typu i jesteśmy od kilku miesięcy w trakcie badań i przygotowań celem znalezienia podstaw finansowych i organizacyjnych dla urzeczywistnienia tego pięknego dzieła.

Ale — narazie — nie ulega wątpliwości, że najważniejszą kwe-

stią jest brak warsztatów pracy, co uniemożliwia poprostu skuteczne przeprowadzenie jakiegokolwiek wychowania zawodowego. Zubożali skutkiem kryzysu gospodarczego, przeciążenia podatkowego, agitacji bojkotowej i pikietowej, majstrowie rękodzielniczy żydowscy, padli masowo ofiarą bezrobocia, odczuwają dotkliwie osłabienie konsumpcji tak ze strony zniszczonego mieszczańskiego stanu kupieckiego i wolnego u Żydów, jakoteż ze strony konsumenta chrześcijańskiego, stroniącego od rzemieślnika żydowskiego w ostatnich czasach. Rzemieślnicy żydowscy oddalają przyjetych już na naukę terminatorów żydowskich, a w każdym razie dalszych wzbraniają się przyjmować. Szczególnie w małych ośrodkach prowincjonalnych odczuwa się ten szkopuł w wybitnym stopniu. Nawet za zapłatą trudno jest umieszczać dziś terminatorów u prywatnych rzemieślników.

To wydalanie przyjętych już i nieprzyjmowanie nowych terminatorów przez majstrów pochodzi również czasami z obawy, że będą zmuszeni do wykupienia patentu wyższej kategorii, lub do płacenia większych podatków. Dla informacji ogłosiliśmy w prasie i drogą komunikatów, że w myśl wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 16. 10. 1931 r. w odnośnym typowym procesie: „Uczniowie terminatorscy nie są uznani za pracowników w rozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, stanowisko bowiem ucznia w zakładzie przemysłowym jest oparte nie na umowie najmu pracy, lecz na umowie nauczania i nie można go traktować, jak dorosłych czy młodocianych pracowników przemysłowych. Praca ucznia ma charakter nauki, a zadania jego majstra-nauczyciela są nietylko pryncypalskie, ale i wychowawcze, wobec czego świadczenia nie są jednostronne, lecz wzajemne. Umowa o naukę jest zawierana w interesie ucznia i w obronie fachowości przemysłu, a nie w interesie przemysłowca i jego korzyści materialnej. Uznanie przeto uczniów za pracowników podnosiło by koszta świadczeń przemysłowych, a w konsekwencji powodowało by niechęć przemysłowców i rzemieślników do przyjmowania uczniów i udaremniło by intencję ustawy wykształcenia fachowych pracowników“. Także Ministerstwo Skarbu uznało, że szkolenie terminatorów przez pracodawców nie stanowi zatrudniania tychże, wobec czego pracodawcy nie mogą być z tego tytułu pociągani do wyższych świadczeń podatkowych. To też majstrowie rzemieślnicy i przemysłowcy mogą śmiało młodzież na naukę przyjmować, co w dzisiejszych czasach, gdy młodzież garnie się chętniej niż dawniej do zawodów produktywnych, będąc poprostu zmuszona uciekać od zawodów wolnych, jest naprawdę bardzo ważną sprawą społeczną.

I jeszcze jest wiele innych trudności. Mimo wyraźnego nakazu

ustawy wzbraniają się majstrowie udzielać terminatorom jakiegokolwiek wynagrodzenia za pracę, utrudniają lub też nie zezwalają na uczęszczanie do wieczornych szkół dokształcających, nie spisują umowy o naukę i nie wpisują ich do cechów, narażając młodzież już po 3—4 letniej praktyce na kompletną niemożliwość zdawania egzaminów czeladniczych z braku wymogów i dokumentów obligatoryjnych, potrzebnych do zdobycia dyplomu kwalifikacyjnego, zaś w konsekwencji w ogóle tytułu mistrza i karty rzemieślniczej, a więc chleba i egzystencji. Tylko wychowankowie (nice) burs i szkół zawodowych mają zapewnione te podstawy, oraz ci szczęśliwi terminatorzy, którzy dostali się do warsztatów dyplomowanych majstrów tj. mistrzów, którzy mają zasadniczo prawo do przyjmowania na naukę i wyzwalania następnie po terminie ukończonym młodocianych pracowników. A ilu jest takich majstrów, nie tylko nie kwalifikowanych, ale i nie dyplomowanych, którzy bezprawnie przyjmują terminatorów i domagają się nawet zapłaty i dopłaty za naukę, a w końcu nie tylko nie nauczą młodzieży niczego, ale jeszcze w dodatku zniweczą jej kilka najważniejszych, najpiękniejszych i bezpowrotnie czasem straconych lat bezskutecznego terminowania. Ileż to tragedji i nieszczęścia zaobserwowaliśmy w tym kierunku w naszej praktyce opiekuńczej!

Akcja naprawy rzemiosła żydowskiego.

Dlatego też staraliśmy się przeprowadzić maksymalną propagandę akcji tzw. naprawy rzemiosła żydowskiego. W porozumieniu i przy współpracy z dotyczącymi zainteresowanymi organizacjami zawodowymi rękodz. dążyliśmy także do uzyskania pewnych wyników odnośnie legalizacji zaniedbanych niekwalifikowanych i niedyplomowanych rzesz rękodzielniczych żydowskich, przeszkolenia materiału pomocniczego, nie posiadającego wogóle lub niedostateczne wiadomości z wymaganych szkół dokształcających. Ale musimy to zaakcentować, że niestety zrozumienie i uświadomienie naszych warstw rękodzielniczych dla ważności tych spraw jest mocno nie wystarczające i wbrew swym własnym interesom nie starają się one i nie dążą do uzyskania minimalnych podstaw, które by je uchroniły od grożącego niebezpieczeństwa.

Naturalnie nie do nas bezpośrednio należy ta cała sprawa i rozwikłanie tego problemu rzemieślnictwa żydowskiego. Ale pośrennio i w wysokim stopniu zainteresowani jesteśmy w tej kwestii w imię kardynalnych interesów terminatorów żydowskich, skazanych w takiej beznadziejnej sytuacji z góry na zagładę. Dlatego z tego miejsca idzie nasz apel do kompetentnych i zainteresowanych organizacji rękodzieła żydowskiego, aby nareszcie przejrzały i zrozumiały, że niemożliwość wychowania narybka jest zupełnym katastrofal-

nym ciosem dla całego żydowskiego stanu rękodzielniczego w przyszłości i że w interesie swoich własnych rodzin winno się przeprowadzić generalny plan sanacji stosunków przeszkoleniowych i wychowawczych żvdowskiego terminatora. Rozumiemy splot zagadnień ekonomicznych, psychicznych, politycznych, ciążących w przyczynowo-skutkowym związku na terenie problemów rękodzieła żydowskiego, ale akcja ratunkowa podstawy, tj. terminatora, jest bolączką czołową na pierwszym planie i ona winna w pierwszym rzędzie możliwie być wzięta pod rozwagę i realizację.

Sprawa poradnictwa zawodowego.

Z tego punktu widzenia patrzymy na wysuwaną ostatnio jako najaktualniejszą sprawę poradnictwa zawodowego, której już przed laty poświęcaliśmy swoją uwagę. Jeszcze w okresie 1922—1925 prowadziliśmy patronat opiekuńczy, a następnie w latach 1931—1933 współpracowaliśmy z istniejącą w Krakowie poradnią zawodową, która chwilowo z przvczyn finansowych wstrzymała swą działalność. Załatwiało się mimo to wszelkie sprawy poradnictwa w kontakcie z tutejszym oddziałem psychotechnicznym Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie. A ponieważ bursy i Ognisko Pracy, jakoteż wszelkie szkoły powszechne i prywatne żydowskie, znajdowały się w orbicie zainteresowań i badań tej miejskiej placówki urzędowej, uważaliśmy ten paliatyw za chwilowe remedium aż do czasu zreaktywowania poradni i patronatu Centosu. Także w punktach prowincjonalnvch dyrektywa nasza szła w kierunku utworzenia referentów wychowania zawodowego i kontaktu ze sferami zawodowych organizacji rzemieślniczych, oraz nadzoru nad terminatorami i ich stosunkiem do majstrów.

Oczywiście, mając na miejscu w Krakowie przy Miejskim Muzeum Przemysłowym doskonałą psychotechnikę, kilka placówek szkolnych i internatów zawodowych, mogliśmy zaradzić brakowi poradni i patronatu specjalnie żydowskiego, które w innych centrach, pozbawionych psychotechniki, w Warszawie, we Lwowie itd., musiały być założone. Gdy jednak w całej Polsce powstała sieć żydowskich poradni i patronatów z Centralną Poradnią Zawodową przy Centosie w Warszawie i na I. konferencji tychże w roku 1937 zapadły ważne uchwały zcentralizowania i ujednolicenia tej działalności, gdy sytuacja gospodarcza żydostwa coraz bardziej zmusza do specyficznego ujmowania spraw wychowania zawodowego naszej młodzieży i pokierowania ruchu przewarstwowienia młodzieży żydowskiej w sposób metodyczny i planowy, jasnem jest, że nadszedł czas także w naszym okręgu do intenzywnej akcji w tej dziedzinie specjalnie dla młodzieży żydowskiej. Toteż hasłem na-

szym bezpośrednio po Zjeździe krakowskim będzie: utworzenie sieci poradni i patronatów zawodowych Centosu z krakowską okręgową kierowniczą placówką na czele. W tym celu weszliśmy w kontakt z Żyd. Radą Gospodarczą w Krakowie, interesującą się także tym problemem, a szczególnie sprawą pośrednictwa pracy i będziemy się starali w porozumieniu zainicjować akcję, która by sprawę tę w najbliższym czasie szybko i celowo naprzód posunęła.

Trudności w usamodzielnieniu wychowanków.

Gdyby jednakowoż te wszystkie wyżej poruszone bolączki zostały nawet załatwione i usunięte, gdyby już nawet wszyscy nasi wychowankowie (nice) znaleźli pomieszczenie i naukę u prywatnych majstrów, względnie w szkołach i bursach, gdyby już drogą poradni i psychotechniki zdołano planowo skierować młodzież naszą do odpowiednich produktywnych i celowych fachów, — to dopiero powstaje najważniejszy i najtrudniejszy problem: co zrobić z wyszkolonymi już zawodowo wychowankami (nicami), gdzie i jak ich usamodzielniać, oraz co zrobić z już wykwalifikowanymi i usamodzielnionymi, którzy skutkiem dzisiejszego kryzysu gospodarczego powiększą tylko szeregi bezrobotnych. Z tego punktu widzenia praca nasza wydaje się bardzo pesymistyczną.

I tu są tylko następujące drogi:

1) dążenie do postawienia sprawy przeszkolenia zawodowego młodzieży żydowskiej na możliwie najwyższym poziomie celem jej maksymalnego ufachowienia i wykwalifikowania,

2) przerzucenie jej do zawodów dotąd niefrekwentowanych, a realnie dostępnych i dających podstawę egzystencji teraźniejszościowej i przyszłościowej,

3) uczestniczenie i współpraca w akcjach społeczno-gospodarczych, regulujących sprawy pracy żydowskiej,

4) starania u czynników państwowych o dostęp i rozmieszczenie naszych wychowanków bezrobotnych w przedsiębiorstwach przemysłowych i fabrycznych w porozumieniu i poprzez instancje urzędowe opieki społecznej i wychowania zawodowego,

5) umożliwienie emigracji do wszystkich dostępnych krajów ze szczególnym uwzględnieniem Palestyny i poczynienie starań w sferach kompetentnych o uznanie placówek wyszkolenia zawodowego Centosu za punkty hachszarowe i przyznanie Centosowi bezpośrednio stałego specjalnego kontyngentu certyfikatowego dla swoich pupilów usamodzielnionych.

Sanacja ferm rolniczych.

W końcu jeszcze tylko sprawa ferm rolniczych. Ostatnio zainteresowaliśmy się sprawą przeszkolenia rolniczego młodzieży ży-

dowskiej. Weszliśmy w kontakt i zwiedziliśmy szereg ferm w naszym okręgu. Podkarpacka Ferma Rolnicza w Krajowicach koło Jasła przystąpiła do Centosu i otrzymała od nas pewne poparcie, przyjmując pewną ilość wychowanków Centosu. Ferma ta rozwija się ostatnio bardzo dobrze i rokuje jak najlepsze nadzieie.

Zastanawiając się nad strukturą organizacyjną i fachową ferm doszliśmy do przekonania, że wymagają one pewnej sanacji i centralizacji i odnośne projekty przedstawiliśmy osobiście kilku działaczom zainteresowanym i na walnym zebraniu Fermy w Krajowicach. Jest naszym przekonaniem, że sprawa ferm żydowskich w Polsce nie zdoła się wcześniej uregulować, dopóki nie spowoduje się załatwienia następujących kwestii:

1) stworzenie centralnej ogólno-polskiej instancji kierowniczej i porozumiewawczej, złożonej z delegatów wszystkich ferm, celem wytyczenia jednolitego, metodycznego, celowego planu przeszkoleniowego, teoretycznego i praktycznego, na fermach.

2) zaangażowanie fachowego objazdowego naczelnego instruktora, kierującego wszystkimi lokalnymi instruktorami ferm i regulującego pracę przeszkoleniową wedle zasad ustalonych przez naczelne centralne kierownictwo,

3) także wszyscy poszczególni kierownicy ferm muszą być kwalifikowanymi instruktorami rolniczymi,

4) każda ferma jest jednolitym punktem hachszarowym pod względem ideowym i posiada wyznaczonego kierownika wychowawczego, realizującego w porozumieniu z kierownictwem instruktorskim przeszkoleniowym czasokres programu ideowego i wychowawczego,

5) jedna z ferm uznaną zostaje za instruktorską i uczestniczyć w niej mogą tylko absolwenci innych ferm, wyeliminowani przez naczelne kierownictwo jako specjalnie uzdolnieni i kwalifikowani na materiał instruktorski,

6) organizacja ferm żydowskich otrzymuje specjalny patronat ogólno-polski przy Centosie, mający na celu finansowe ufundowanie podstaw inwestycyjnych i inwentarzowych (martwych i żywych),

7) pozatym każda ferma winna być jednostką administracyjnie autonomiczną i samowystarczalną, załatwiająca swą produkcję i konsumpcję samodzielnie, oraz pokrywającą ze swego eksportu swe normalne bieżące zapotrzebowania,

8) zrzeszenie ferm żydowskich organizuje periodycznie własne zjazdy i konferencje celem uzgadniania prac i metod,

9) Centos i zrzeszenie ferm czynią starania bezpośrednie w Jewish Agency o uzyskanie specjalnego kontyngentu certyfikatów dla swoich absolwentów na wyjazd do Palestyny, oraz o ewent.

posady w posiadłościach żydowskich rolniczych w Polsce, jakoteż w krajach emigracyjnych, wreszcie

10) starania o ewent. stworzenie kooperatyw rolniczych, złożonych z absolwentów ferm, przy równoczesnym przydziale terenów i narzędzi pracy, jakoteż inwentarza żywego.

Powyższy pobieżny niewyczerpujący szkic planu reorganizacji i metodyzacji ferm naszych przedkładamy do rozwagi i dyskusji wszystkim fermom, zainteresowanym instytucjom, oraz naczelnej Egzekutywie Centosu w Warszawie, dyrekcji Jointu i Jew Agency. Pragniemy się tylko przyczynić do rozwoju ferm żyd. i postawienia ich prac na należytym i racjonalnym poziomie, uważamy je bowiem za placówki wychownia zawodowego i przewarstwowienia żydostwa.

Stosunek do władz.

Staraliśmy się zawsze wszystkie nasze lokalne Towarzystwa dokładnie informować o stanowisku prawnym władz do opieki społecznej w ogólności, a opieki nad dzieckiem w szczególności. Rozesłaliśmy ustawę o opiece społecznej z 1923 r. i wszystkie dalsze rozporządzenia ministerialne i czuwaliśmy, aby Towarzystwa poczyniły kroki w swoich gminach komunalnych i Wydziałach Powiatowych, celem uzyskania stałej rocznej subwencji. Gdzie nastąpiła odmowa wnoszono rekursy, interweniowano w Starostwach, Województwie, a nawet Ministerstwie, choć nie zawsze ze skutkiem pozytywnym. Brak rozporządzenia wykonawczego dawał możność niektórym gminom do negatywnego załatwiania podań.

W każdym razie ta nieustanna zapobiegliwość, żywy kontakt i życzliwy stosunek Władz przełożonych do problemu dzieci i interwencje, posunęły sprawę naprzód. Województwo wydało kilkakrotnie energiczny reskrypt do wszystkich Starostw i Magistratów o stosowanie przepisów ustawy o opiece społecznej, o udzielanie naszym Towarzystwom poparcia materialnego i moralnego, co przyczyniło się do wzmożenia subwencyj komunalnych i powiatowych prawie we wszystkich miejscowościach.

Potem jednakże nadszedł kryzys gospodarczy, zubożenie miast, restrynkcje budżetów komunalnych, wydatne zmniejszenie subwencyj, a we wielu miejscowościach nawet ich niewypłacanie mimo zatwierdzonych preliminarzy. I tu wkroczyliśmy intenzywnie, konferowaliśmy i interweniowaliśmy u władz, przekonywując o konieczności utrzymania pozycyj subwencyjnych naszym Towarzystwom mimo redukowania budżetów, dowodzac, że właśnie kryzvsowa sytuacja powiększa szeregi potrzebujących opieki, rozsadzając ramy i zakres dotychczasowej pracy. W ten sposób ura-

towaliśmy wiele pozycyj i uchroniliśmy niejedną placówkę przed likwidacją i upadkiem.

Nasz kontakt i stosunek do władz uległ wogóle znacznemu ożywieniu. Władze wglądnęły w naszą pracę i przekonały się naocznie na wizytacjach i konferencjach o jej systemie i wynikach. Praca naszego Związku i Towarzystw doń przynależnych wzbudziły zaufanie i uznanie, a za tym poszło i oficjalne traktowanie naszej organizacji jako reprezentanta i orędownika żydowskiej opieki nad dzieckiem, a nawet żydowskiej opieki społecznej wogóle. Władze doszły do przekonania, że Związek nasz jest czynnikiem twórczym i produktywnym, potrzebnym i fachowym, który wyręcza je i ułatwia im pracę, oraz należyte jej regulowanie i nadzorowanie. Chodzi teraz tylko o to, aby za tym uznaniem, sympatią i współpracą z władzami, poszła także odpowiednia pomoc materialna, co dopiero umożliwi racjonalne prowadzenie akcji i faktyczne wykonanie przepisów o opiece społecznej w najszerszym zakresie.

Stosunek do gmin żydowskich.

Zainteresowanie gmin żydowskich dla modernistycznie pojętej sprawy opieki społecznej, a w szczególności dla opieki nad dziatwą i młodzieżą, jest niestety bardzo małe i niezadawalniające. To też znacznie trudniejszą rzeczą było uzyskanie stałych dotacyj od kahałów na cele naszej akcji. Wprawdzie obowiązek wykonywania opieki społecznej należy od czasu wydania ustawy o opiece społecznej do władz komunalnych i samorządowych, które winny załatwiać wszelkie sprawy opiekuńcze dla wszystkich mieszkańców kraju bez względu na wyznanie i narodowość, ale z drugiej strony stwierdzić należy, że gminy komunalne współpracują w niektórych miastach w pewnej mierze z kahałami i asygnują z budżetu opieki społecznej niejednokrotnie pewne (choć niewystarczające) kwoty do dyspozycji gmin żydowskich. I tu skonstatować należy, że nawet tych sum nie realizują nasze kahały odpowiednio i nie załatwiają spraw społeczno-opiekuńczych racjonalnie i produktywnie, lecz zadawalają się konserwatywnym niecelowym systemem jałmużnianym, który nie tylko nie usuwa problemów, ale je konserwuje i stabilizuje, co czyni całą pracę nieefektywną i szkodliwą.

Ale poza obowiązkiem wyręczania gmin komunalnych w sprawowaniu opieki społecznej wśród Żydów istnieje jeszcze własne poczucie solidarności i pomocy i uświadomienie autonomicznego załatwiania specyficznych potrzeb opiekuńczych żydowskich, oraz uzupełnienie niedomagań niewystarczającej opieki samorządowej. Z tego punktu widzenia przewidywano w budżetach kahałów pewne kwoty na cele opieki społecznej i władze te pozycje zatwier-

działy bez zastrzeżeń, szczególnie, gdy chodziło o instytucje opieki nad dzieckiem.

Niestety stan ten zmienił się fatalnie z powodu deficytów naszych kahałów, często nieuświadomionego społecznie składu personalnego w tychże, ciągłych walk wewnętrznych i ustanawiania komisarzy, braku jednolitej związkowej ustawą dawno przewidzianej organizacji gmin żydowskich. Słowem instytucje nasze opieki nad dzieckiem żyd. nie otrzymują takiej pomocy ze strony kahałów, jaką winny otrzymywać ze wszystkich względów tu poruszonych, a nieraz nawet nie wypłaca im się już uchwalonych i drogą preliminarzy zatwierdzonych przez władze samorządowe, a więc prawnie należynych, subwencyj.

Naturalnie, że jest to wielką krzywdą dla Towarzystw opiekuńczych, a przede wszystkim dla dziatwy żydowskiej. Znaną bowiem i stwierdzoną jest rzeczą, że właśnie w okresach przełomowych gospodarczych zakres ilościowy pracy społeczno-opiekuńczej znacznie się zwiększa. Odczuły to zresztą także na swojej skórze kahały, zmuszone do przeprowadzenia w takich sytuacjach wielu doraźnych akcyj odrębnych żydowskich, niezależnie od ogólnoobywatelskich. W takich czasach liczba zgłaszających się i potrzebujących koniecznej opieki i pomocy dzieci i młodzieży żyd. z dnia na dzień się wzmaga. W jakiż więc sposób mogą i mają spełnić swój obowiązek instytucje, które nie mogą i nie powinny odmówić petentom, skoro nad nimi wisi stale groźba likwidacji i niemożność utrzymania się i podołania wzrastającym obowiązkom. Czy może i czy ma moralne prawo w takiej chwili gmina żydowska odmówić swej pomocy, czy wolno jej odmówić subwencji i co gorsza nie wypłacić uchwalonej i zatwierdzonej przez władze dotacji?

A jednak tak się nieraz dzieje. Jest to grzechem nie tylko ze stanowiska społecznego, ale także ze stanowiska ustawowego. Tłumaczenie się deficytami i nieściągalnością dochodów i podatków nie załatwia sprawy, bo w każdym razie redukcje i skreślenia rozchodowe nie mogą dotyczyć opieki społecznej, a w szczególności opieki nad dzieckiem.

Wystarczy wskazać na praktykę w tym względzie zagranicznych gmin żydowskich, a także w Polsce gmin śląskich, lub gminy łódzkiej. Nawet dzisiaj w czasach okropnych klęsk naszych braci w krajach sąsiednich nie tylko nie zmniejszyły się budżety specjalne opieki społecznej, wykonywane tam mimo wszystko a właśnie dlatego przez gminy żydowskie i właśnie się spotęgowała działalność w tej dziedzinie. Gminy żydowskie w naszym okręgu powinny sobie wziąć przykład od nich, odnośnie stanowiska wobec opieki społecznej, bo właśnie w naszej połaci jest gorzej i więcej jednostek wymagających opieki i pomocy. Argument finansowy — powta-

rzamy — nie jest tu uzasadniony. Wszystko zależy od uświadomienia i ustosunkowania się do problemów i obowiązków. Najwyższy już czas, aby gminy żydowskie zadokumentowały swe zrozumienie i akces dla żydowskiej opieki społecznej i nad dziatwą żydowską przez udzielanie wydatnych subwencji dla odnośnych towarzystw i akcyj. Wówczas instytucje nasze opiekuńcze będą mogły spokojnie i planowo pracować, myśleć o samej faktycznej celowej pracy wychowawczej i opiekuńczej, a nie wiecznie troszczyć się o źródła dochodów i egzystencję swą.

Omówienie tabel statystycznych, finansowych i kolonijnych.

Dla lepszej i dokładnej orientacji o działalności naszej organizacji w ciągu minionych kilkunastu lat przedkładamy tabele, które illustrują zakres pracy i linię rozwojową we wszelkich kierunkach i działach opieki, jakoteż jej podstawy materialne i opiekuńcze. Wystarczy przestudiować te tabele chociaż bv pobieżnie, aby nabyć przekonania o metodach, możliwościach i rezultatach akcji. Cyfry przedstawione mówią więcej, niż całe tomy opisów. I dlatego prosimy o wglądnięcie w te daty napozór suche, a jakże wiele mówiące.

Dopomożemy jednak tej orientacii i temu studium kilku uwagami dla ułatwienia ich zrozumienia.

W pierwszym okresie masowej opieki prywatnej, gdy praca polegała głównie na systemie rozdzielczym dotacyj pieniężnych, było w roku 1924: 37 komitetów lokalnych z 1275 dziećmi, a po likwidacji 1925 r. spadła ta liczba do 15 komitetów lokalnych z 551 dziećmi. Nie było pieniędzy — nie było pracy (vide rys genetyczny i historyczny).

Ale już od 1926 r., gdy nastąpiła powolna reaktywizacja, zauważamy stały wzrost liczby stowarzyszeń, jakoteż liczby dzieci w tychże. I już w 1928 r. (vide tabela I. statystyczna) jest 23 towarzvstw z 844 dziećmi, a potem z nieznacznymi wahaniami, wywołanymi kryzysem gospodarczym i redukcjami aż do roku 1933, idzie linia graficzna ciagle w górę, aby dziś osiągnąć cyfrę 35 towarzystw z 2367 (faktycznie już nawet 36 towarzystw).

Liczba dzieci w rubryce „w zakładach" obejmuje także dzieci półinternatów. Stąd ten wielki wzrost dzieci zakładowych z biegiem lat, jak akcja opieki otwartej powoli przeistaczała się w opiekę świetlicową, półinternatową. Dla naszego okręgu, charakterystycznego małą właśnie ilością zamkniętych zakładów, znamiennem jest, że tendencja półinternatowa, umożliwiająca objęcie ruchomej coraz większej ilości dzieci, przebiła się i zdobyła prawo obywatelstwa.

Tabela I.

Zestawienie statystyczne

za lata 1928–1938.

	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Ilość stowarzyszeń . . .	23	22	25	25	25	25	25	28	29	32	35
Ogólna ilość dzieci . . .	844	693	803	789	799	1.027	1.364	1.430	1.355	1.853	2.367
W zakładach	202	234	327	406	441	489	671	634	765	824	858
W opiece prywatnej . . .	642	459	476	383	358	538	693	796	589	1.029	1.509
W wieku przedszkolnym . .	41	21	111	108	108	113	186	111	125	125	323
W wieku szkolnym . . .	535	367	398	355	390	408	679	870	855	1.375	1.612
W wieku poszkolnym . .	268	305	294	326	301	506	499	449	375	353	432
Kształcących się zawodowo . .	232	218	225	216	221	387	278	254	357	366	552

Do dnia 1. stycznia 1938 usamodzielnionio ogółem 451 dzieci.

Tabela II.

Ruch dzieci wedle miast

Stan z 1. stycznia 1938 r.

MIASTO	W PRYWATNEJ OPIECE						W ZAKŁADACH i PÓŁINTERNATACH						RAZEM	
	sieroty		półsieroty		opuszczone		sieroty		półsieroty		opuszczone			
	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzwcz.	chłp.	dzw.
Kraków . .	9	3	7	8	21	215	12	5	89	40	50	181	189	458
Nowy Sącz .							2	2	30	32	65	87	97	215
Tarnów . .				6	31	152	4	6	12	12	93	54	140	230
Rzeszów . .			1	2	2	5	3	2	9	10	22	24	37	43
Chrzanów .		1	12	7	4	5							16	13
Wieliczka .			2	3									2	3
Bochnia . .			2	4	53	56							55	60
Gorlice . .	1	1	9	6	39	38							49	45
Dukla . .					7	12							7	12
Jasło . .					36	61					5	7	41	68
Wadowice .			2	4	12	10							14	14
Ułanów . .					10	12							10	12
Brzesko . .	1	3	10	7	38	37							49	47
Dębica . .	1		1	1	16	22							18	23
Pilzno . .					10	14							10	14
Limanowa .			1	6	50	43							51	49
Biała . .					29	35							29	35
Katowice . .					144	169							144	169
RAZEM	12	8	47	54	502	886	21	15	140	94	235	353	957	1.410
OGÓŁEM	1.509						858						2.367	

Porównanie liczby dzieci w wieku poszkolnym z liczbą dzieci kształcących się zawodowo wskazuje, że mankamenty i przyczyny, uniemożliwiające wychowanie zawodowe, w ciągu lat zostały usunięte, głównie dzięki powstaniu żeńskich szkół zawodowych i intenzywnej pracy burs terminatorskich. Nadwyżka ostatnich dwu lat w nauce fachu nad liczbą wieku poszkolnego tłumaczy się tym, że nie wszystkie dzieci w szkołach zawodowych znajdują się pod opieką naszych instytucyj, a wiele z opieki mimo wszystko nie posiada zajęcia zawodowego. Widoczne ubytki liczb w nauce fachu są skutkiem ukończenia zawodu i nauki, opuszczenia burs względnie szkół zawodowych. Rezultat uwidoczniony jest w sumie usamodzielnionych zawodowo 451 dzieci.

Tabela II. daje nam przegląd statystyczny ilości dzieci pod opieką wedle miast, oraz ilości tychże w poszczególnych zasadniczych dwóch działach pracy tj. w zakładach i półinternatach, oraz w opiece otwartej i prywatnej.

Tabela III.

Ilość dzieci a koszta opieki

Rok	Ilość dzieci	Suma wydatków
1926	551	371.089·13
1927/8	844	478.151·36
1928/9	693	301.306·68
1929/30	803	300.121·05
1930/1	789	431·669·81
1931/2	799	458.264·85
1932/3	1027	351.731·34
1933/4	1026	379.623·10
1934/5	1364	385.320·85
1935/6	1430	492.362·65
1936/7	1355	424.961·40
1937/8	2367	516.150·22

Z tabeli III. widoczna jest proporcja kosztów ogólnych w stosunku do wzrastającej liczby dzieci. Otóż interesującem jest, że ilość dzieci wzrosła bardzo pokaźnie, a koszta nie nadmiernie. Przyczyna tkwi tu w porzuceniu systemu rozdzielczego wsparcia finansowego, ujęciu metodycznym opiekuńczym i wychowawczym, ograniczeniu się w wielu wypadkach tylko do samej bezpośredniej opieki świetlicowej bez większych kosztów, za wyjątkiem dożywiania i odziewania, a także w doprowadzeniu do pewnej umiejętności i fachowości w rozporządzaniu i dysponowaniu groszem publicznym.

Tabela IV.

Zestawienie porównawcze budżetowe

za okres od roku 1928/9 do 1937/8.

Konta	1928/9	1929/30	1930/1	1931/2	1932/3	1933/4	1934/5	1935/6	1936/7	1937/8
	W P Ł Y W Y									
Subw. rząd. na cele ogólne	10.000 —	1.200 —	20.250 —	18.750 —	17.900 —	18.785 —	17.339 44	16.637 45	12.013 18	12.490 —
„ „ „ „ specjal.	920 —	5.150 —	2 150 —	2.100 —	4 624 84	2.996 56	5.878 61	12.754 86	9.123 60	6.943 50
„ Magisratów	23.534 63	44.897 94	62.327 50	55.343 —	59.181 90	45.885 62	46.584 71	55.539 51	43.479 98	48.172 60
„ Sejmików (W.Pow.)	550 —	600 —	2.500 -	300 —	250 —	670 —	785 —	537 40	898 30	4.269 45
„ Gmin żydowskich	10.990 —	13.908 —	14.158 —	11.510 —	9.590 50	22.426 90	20.361 83	17.100 —	21.684 68	19.641 01
„ „Centos"u	92.045 64	42 168 43	74 050 59	53.250 59	30.706 70	21.863 —	32.596 —	62.803 28	51.849 16	87.297 —
Wkładki członków	39.350 42	40.554 51	54.912 69	53.925 54	43.930 40	46.869 40	48.826 91	46.775 31	46.816 63	56.682 51
Opłaty za dzieci	875 28	40.558 71	39·511 82	41.815 —	42.823 06	57.091 88	79.192 89	79.662 11	85.448 33	92.405 31
Wpływy za pracę dzieci	10.947 83	14.933 71	28.256 21	34.991 31	30.309 70	25.781 98	19.237 91	17.434 92	13.406 09	16.309 43
„ z własnych nieruch.	4 25	.3 60		410 —	305 —	920 —	2.177 89	6.596 85	3.915 74	5.241 03
Ofiary i imprezy	59.767 94	73.547 86	79.677 20	62.957 71	60.545 83	53.051 50	60.727 28	65.714 37	72.723 87	87.715 86
Zasiłki od ziomków	5.092 82	1.350 85	2.239 30	510 —		92 78	10.401 —	1.430 —	542 50	980 28
Różne inne wpływy	49.267 51	28.349 56	82.472 96	59.036 85	52.515 53	73.757 29	52.471 09	87.848 43	67.482 93	83.039 65
Suma przychodów Zł.	303.346 32	287.223 19	462.506 27	458.264 85	352.683 46	370.191 91	396.580 56	470.834 58	429.384 99	521.187 63

Zestawienie porównawcze budżetowe

za okres od roku 1928/9 do 1937/8.

Konta	1928/9		1929/30		1930 1		1931/2		1932/3		1933/4		1934/5		1935/6		1936/7		1937 8	
	ROZCHODY																			
Żywienie	105.293	22	95.990	98	88.640	31	91.859	57	84.950	90	73.944	39	82.844	14	84.793	42	84.862	16	106.719	72
Wykształcenie ogólne	12.662	38	11.809	28	13.058	71	16.978	49	17.739	76	22.887	37	22.886	03	24 276	14	30.891	75	28.820	68
Wykształcenie zawodowe	2.665	93	8.190	33	21.382	87	94.955	15	87.677	85	88.460	86	72.851	90	69.333	12	69.939	36	121.968	43
Pomoc medyczna	1.762	21	2.444	78	3.899	04	2.885	97	3.060	21	2.788	—	2.819	23	2.152	33	2.831	82	2.900	46
Odzież	22.591	72	25.466	09	25.374	83	21.097	57	14.873	54	20.930	61	21.092	05	19.392	87	28.486	05	25.807	67
Kolonie letnie	21.957	25	26.763	36	38.305	83	32.512	03	32.327	61	71.608	03	66.274	28	83.093	40	78.451	17	107.909	66
Remonty	778	71	2.576	19	6.165	64	2.919	47	1.299	01	2.066	14	8.929	62	3.999	58	1.940	67	3.205	01
Inwestycje	28.988	51	15.956	57	19.861	44	29.583	70	11.402	77	6.252	50	21.398	38	92.734	35	28.001	95	21.156	81
Pranie bielizny	1.607	79	1 822	95	1.962	90	1.794	19	1.859	46	1.391	94	1.557	95	1.649	70	1.670	26	1.585	47
Utrzym. własn. nieruchom.	401	47	368	43	1.073	22	479	79	199	69			680	72	5.177	26			938	16
Podatki	993	36	1.373	25	1.893	13	1.402	28	136	08	161	92	3.554	10			807	15	1.671	68
Inwentarz	2.772	04	2.081	01	6.221	11	2.627	17	2.128	14	1.347	83			4.280	62	12 848	83	2.572	27
Pensje	39.918	30	55.388	15	121.046	38	52.472	70	45.516	35	42.207	24	40.739	77	39.528	83	33.159	72	33.662	24
Komorne	3.280	50	8.267	30	18.942	46	7.307	38	6.722	76	7.428	80	5.446	18	8.656	61	7.942	70	7.034	79
Opał i światło	4.704	25	5.941	58	7.096	89	6 957	45	6.432	52	5.448	12	5.846	43	6.378	51	7.721	23	6.655	48
Inne wydatki administrac.	14.611	89	10.698	97	13.707	36	12.727	65	13.254	12	12.296	18	13.385	51	11.603	36	12,185	81	13.806	37
Różne inne wydatki	36.317	15	24 981	82	42.341	69	14.630	25	22.150	57	20.403	10	15.441	34	36.312	55	23.220	77	29.735	32
Suma wydatków Zł.	301.306	68	300.121	05	431.669	81	458.264	85	351.731	34	379.623	10	385.320	85	492.362	65	424.961	40	516.150	22

Jak ta planowa i celowa, oszczędna i przezorna praca wyglądała, illustruje nam tabela IV. w zestawieniu porównawczem budżetowem za lata 1928 — 1937/8. Z rubryki wkładek członkowskich widać, jak one w latach kryzysowych topniały, aby potem znowu powoli wzrastać. Bardzo pocieszające są cyfry w rubryce „opłaty za dzieci". Z początku wogóle żadne, potem crescendo coraz większe, aż przewyższyły znacznie nawet wkładki członków. W tym tkwi system, chodziło bowiem o to, aby zasadniczo każde dziecko, względnie jego rodzice czy opiekunowie, opłacali w miarę możności jakieś minimum na rzecz opieki, kolonii i półkolonii, szkoły zawodowej i bursy, czy nawet dożywiania. W ten sposób usunięto proceder jałmużniany, wprowadzono zasadę samopomocową, zniesiono mankamenty niezdrowej filantropii przy zachowaniu jej czystych intencji, uwolniono dzieci z pod piętna łaski i żebractwa, a działaczy z nieprzyjemnego uczucia „dobrodziejstwa" w ujemnym znaczeniu. Tak oczyszczono atmosferę pracy i wychowawczo dodatnio podziałano na obie strony tj. subjekt i objekt akcji pomocowej i opiekuńczej. — Charakterystyczną jest linia decrescendo z „wpływów za pracę dzieci". Przyczyny i uzasadnienia podaliśmy w artykule „Wychowanie zawodowe" i „Problemy wychowania zawodowego". — Rubrykę „ofiary i imprezy" znamionują tesame czynniki, co przy wkładkach członkowskich. Dodać tu tylko należy, że wysokość tych wpływów załeżv także od intenzywności pracy działaczy (czek), którzy potrafią przemóc nawet skutki kryzysu gospodarczego i rzetelną propagandą wzmóc ofiarność w szeregach społecznych mimo pauperyzacji.

Porównanie rozchodów uwydatnia wielkie możliwości do 1929 r. i następne przymusowe redukcje i oszczędności, które powoli znowu znikają. A więc wyżywienie nie obejmuje już utrzymania, lecz rzeczywistą akcję dożywiania w coraz szerszym i bardziej celowym zakresie. Wykszałcenie ujęte jest przez kwalifikowane siły i stosowana pomoc poszkolna w świetlicach. Wykształcenie zawodowe rozwija się w wybitnym stopniu. Akcja odzieżowa również z biegiem lat odzyskuje swą wagę. Kolonie letnie i zimowe przybierają ogromnie na sile. Komorne zmniejsza się z uzyskiwaniem własnych placówek. Pensje wzrastają w miarę przystępowania do Centosu szeregu nowych instytucyj, dysponujących aparatami administracyjnymi, oraz maleją następnie dzięki koniecznym oszczędnościom. Ogólna suma rozchodów w wypadkach deficytowych pokrywana jest z nagromadzonych świadomie i celowo sald wedle dyrektyw, wyłuszczonych w „organizacji i systemie pracy".

Bardzo ciekawe są zestawienia tabeli V. i VI. tj. przychody wedle źródeł i ich procentowe obliczenie. Tutaj okazuje się, jak dotacja i pomoc instytucyj pomocowych żydowskich poprzez

Centos malała coraz bardziej i następnie w miarę potrzeby znowu wzrastała, jak powoli także władze rządowe, samorządowe i gminy żydowskie, przyczyniały się do pokrycia naszej akcji, jak własny wysiłek mimo kryzysu gospodarczego i wielkiej pauperyzacji zmuszony był do maksymalnego spotęgowania się, aby uzupełnić procentowo topniejące subsydia.

Tabela V.

Przychody wedle źródeł

Rok	SUBWENCJE								Własny wysiłek społecz.		Suma wpływów	
	Rządowe		Samo-rządowe		Gmin żydowsk.		Centosu					
1926			8.511		8 975	32	225.808	36	141.890	72	385.185	40
1927/8			29.720	51	15.368	—	207.798	62	242.004	49	494.891	62
1928/9	10.920	—	24.084	63	10.990	—	92.045	64	165.306	05	303.346	32
1929/30	6.350	—	45.497	96	13.908	—	42.168	43	179.298	80	287.223	19
1930/1	22.400	—	64.827	50	14.158	—	74.050	59	287.070	18	462.506	27
1931/2	20.850	—	55.643		11.510	—	53.250	59	317.011	26	458.264	85
1932/3	22.524	84	59.431	90	9.590	50	30.706	70	230.429	52	352.683	46
1933/4	21.781	56	46.555	62	22.426	90	21.863	—	257.564	83	370.191	91
1934/5	23.218	05	47.369	71	20.361	83	32.596	—	273.034	97	396.580	56
1935/6	29.392	31	56.076	91	17.100	—	62.803	28	305.462	08	470·834	58
1936/7	21.136	78	44.378	28	21.684	68	51.849	16	290.336	09	429.384	99
1937/8	19.433	50	52.442	05	19.641	01	87.297	—	342.374	07	521.187	63

Tabela VI.

Przychody wedle źródeł w procentach

Rok	SUBWENCJE				Własny wysiłek społeczn.	Razem
	Rządowe	Samo-rządowe	Gmin żydowsk.	Centosu		
	W PROCENTACH					
1926		2·2	2·3	58·6	37	100
1927/8		6	3·1	42	48·9	100
1928/9	3·6	8	3·6	30	54·8	100
1929/30	2·2	15·8	4·8	14·6	62·6	100
1930/1	4·8	14	3	16	62·2	100
1931/2	4·5	12·1	2·5	11·6	69·3	100
1932/3	6·3	16.8	2·6	8·6	65·7	100
1833/4	5·9	12·5	6	5·9	69·7	100
1934/5	5·8	11·9	5·1	8·2	69	100
1935/6	6·2	11·9	3·6	13·1	65·2	100
1836/7	4·9	10·3	5	12·7	67·1	100
1937/8	3·7	10·6	3·7	16·7	65·3	100

Z tych tabel dopiero uwidacznia się jaskrawie, jak minimalne i niedostateczne są dotacje władz, które są w myśl ustawy zobowiązane do sprawowania opieki nad dziatwą (nadmieniamy, że połowa wymienionych dotacyj samorządowych, to właściwie zwrot kosztów utrzymania a nie subwencja ryczałtowa ogólna), jak małe są pomoce gmin żydowskich, oraz jak wielki jest udział naszego społeczeństwa w porównaniu z tymi subwencjami i dotacjami. Że tu należy koniecznie dążyć do wyrównania sprawiedliwego partycypacji kosztów tej całej naszej akcji, że należy dążyć do znacznego wogóle podniesienia całego budżetu, aby założyć dalszy szereg koniecznych instytucyj i sieć placówek opiekuńczych, oraz objąć pod opiekę znacznie większą ilość dzieci, — to jest dla każdego rzeczą jasną i przekonywać pod tym względem nikogo nie ptrzeba.

Tabela VII.

Tabela akcji kolonijnej.

ROK	ILOŚĆ		Ilość dzieci	Ogólny koszt zł.	
	kolonii	półkolonii			
1926	5	4	650	39.702	—
1927	7	3	600	23.187	—
1928	8	2	780	23.510	—
1929	9	1	891	28.642	36
1930	5	5	1487	68.496	06
1931	7	6	1638	85.556	99
1932	7	7	1848	74.330	90
1933	5	9	2361	73.296	34
1934	8	8	2353	62.474	37
1935	8	12	2696	61.927	49
1936	7	9	2976	56.189	70
1937	8	12	3473	81.887	82

Z wielką satysfakcją stwierdzamy na podstawie tabel VII i VIII, że akcja nasza kolonijna zaznacza stały piękny wzrost. Szczególnie półkolonie, które z 4 skoczyły na 12. Łącznie mamy obecnie wedle stanu 1937 20 imprez kolonijnych, a wraz z Bursą przy „Szomer Umonim“ i Tow. w Bochni, które wyjątkowo w 1937 kolonii nie urządziły, oraz z „Nadzieją“ w Rytrze, która teraz do Centosu przystąpiła, 23 instytucje kolonii letnich, z tego 10 kolonijnych i 13 półkolonijnych. Pocieszającym jest rozrost liczby dzieci w akcji kolonijnej, jest on bowiem blisko cześciokrotny.

Należy tu podnieść, że od 3 lat urządzają nasze Towarzystwa także zimową akcję kolonijną. W r. 1935/6 utworzono 1 ko-

lonię i 2 półkolonie zimowe (Rabka, Nowy Sącz, Bochnia) z 180 dziećmi, w r. 1936/7 już 6 (1 kol. 5 półk.) w Rabce, Nowym Sączu, Jaśle, Gorlicach, Dębicy, Bochni) z 292 dziećmi, a ostatnio w r. 1937/8 osiągnięto 7 imprez (1 kol. 6 półk.) w Rabce, Nowym Sączu, Jaśle, Gorlicach, Dębicy, Bochni, Brzesku z 514 dziećmi.

Tabela VIII.

Stan kolonii letnich w roku 1937

Dzieci pełnopłatnych: 315, ulgowych: 1.412, bezpłatnych: 1.646

Personelu wychowawczego 52
technicznego 42

Przeciętny przyrost na wadze jednego dziecka 3,40 kg.

L. p.	Miejscowość	Rodzaj kolonii			Ilość sezon	Czas trwania (dni)	Ilość dzieci	
		leczn.	wypocz.	półkol.			chłopc.	dziewcz.
1	Rabka	1	—	—	3	82	330	362
2	Kraków	—	—	1	2	50	301	369
3	Zabłocie (I. Bursa Kraków)	—	1	—	1	21	30	—
4	Jordanów (Ognisko Pracy Kraków)	—	1	—	1	28	—	39
5	Kraków Ochr.	—	—	1	2	50	94	146
6	Kol. „Jordanów“	—	1	—	2	56	117	170
7	Nowy Sącz	—	—	1	1	50	68	157
8	Gorlice	—	—	1	1	50	18	27
9	Jasło	—	—	1	1	40	38	59
10	Brzesko	—	—	1	1	41	40	45
11	Wadowice	—	1	—	1	30	14	26
12	Dębica	—	—	1	1	30	12	32
13	Limanowa	—	—	1	1	30	—	75
14	Jeleśnia (Sekcja Katowice)	—	1	—	3	84	91	105
15	Rzeszów (Zakł. Sier.)	—	—	1	1	30	15	30
16	Rzeszów (Ochronka)	—	—	1	2	52	30	40
17	Pleśna (Tarnów Ochronka)	—	1	—	2	60	23	68
18	Tarnów (Stow. Op. Młodz.)	—	—	1	2	50	126	114
19	Rytro (Nasze Dzieci — Tarnów)	—	1	—	2	56	69	68
20	Chrzanów	—	—	1	1	30	52	78
	Razem	1	7	12	31	—	1.468	2.005
	Ogółem	20			31	—	3.473	

Ostatnia wreszcie tabela IX. daje nam całkowity przegląd działalności wszystkich instytucyj naszych w całym okręgu z wyszczególnieniem działów pracy. Z niej można najdokładniej

Tabela IX.

Działalność instytucji wedle działów opiekuńczych.

Stan z 1. kwietnia 1938 r.

INSTYTUCJA	Zakłady zamkn.	Bursy	Dziecińce własne	Opieka półintern.	Opieka prywatna	Przedszkola	Szkoły zawodowe	Wych. zawodowe	Kolonie	Półkolonie	Dożywianie	Akcja odzież.	Opieka niemowl.	Opieka otwarta
1) Tow. Op. nad Sier. żyd Kraków				1	1			1		1	1	1		1
2) „ „ „ „ „ Nowy Sącz			1	1	1	1		1		1	1	1		1
3) „ „ „ „ „ Chrzanów			1	1	1			1		1	1	1		1
4) „ „ „ „ „ Wieliczka					1			1			1	1		1
5) „ „ „ „ „ Bochnia				1	1	1		1		1	1	1		1
6) „ „ „ „ „ Gorlice			1	1	1	1		1		1	1	1		1
7) „ „ „ „ „ Dukla					1			1			1	1		1
8) „ „ „ Dziec. „ Jasło			1	1	1	1		1		1	1	1		1
9) „ „ „ Sier. „ Wadowice				1	1	1		1	1		1	1		1
10) „ „ „ „ „ Ulanów					1			1			1	1		1
11) „ „ „ „ „ Brzesko				1	1			1		1	1	1		1
12) „ „ „ „ „ Dębica			1	1	1			1		1	1	1		1
13) „ „ „ „ „ Pilzno					1			1			1	1		1
14) „ „ „ „ „ Limanowa				1	1	1		1		1	1	1		1
15) „ „ „ młodz. żyd. Biała				1	1	1		1			1	1		1
16) „ „ „ „ „ Tarnów										1	1	1		1
17) I. Bursa sierót żyd. Kraków		1						1	1		1	1		
18) Bursa przy Stow. Ż. Ręk. Kraków		1						1	1		1	1		
19) „Ognisko Pracy" Kraków		1					1		1		1	1		
20) „Eksternat" dla dziewcząt żyd. im. błp Dory Randowej Kraków			1	1							1	1		1
21) Ochronka żydowska Kraków						1				1	1	1		
22) „ „ Tarnów				1					1		1	1		1
23) „ „ Rzeszów			1			1				1	1	1		
24) Zakład Sierót żyd. Tarnów	1				1			1		1	1	1		1
25) „ „ „ Rzeszów	1							1		1	1	1		1
26) Kolonia Rabczańska im. Marii Franklowej Kraków									1					
27) Kolonia „Jordanów" Kraków									1					
28) Tow. dla wsparcia żyd. uczn. szk. powsz. Kraków												1		
29) Tow. bucikowo-odzieżowe Podgórze-Kraków												1		
30) Tow. Opieki nad żyd. młodzieżą głuchoniemą Kraków											1	1		1
31) Żyd. Szkoły Zawodowe Tarnów							1				1			
32) Farma rolnicza Krajowice (Jasło)		1					1				1			
33) „Nasze Dzieci" Tarnów						1			1		1	1		
34) Sekcja Opieki nad Dziec. Gm. żyd. Katowice						1			1		1	1		
35) „Matka i Dziecko" Kraków											1	1	1	
Razem	2	4	7	13	16	11	3	19	9	14	31	31	1	21

wiedzieć, co i w jakim kierunku w danej miejscowości robi się w dziedzinie opieki nad dzieckiem żyd.

A więc wymienić należy, że obok 2 burs męskich w Krakowie należą już do „Centosu" krakowskiego internat żeński przy „Ognisku Pracy", oraz ferma rolnicza w Krajowicach koło Jasła, jako pomieszczenia dla wychowanków pracujących zawodowo, że mamy już 7 dziecińców półinternatowych w okręgu (Nowy Sącz, Chrzanów, Gorlice, Jasło, Dębica, Eksternat Kraków, Ochronka Rzeszów), *z czego 5 wybudowano w ciągu ostatniej kadencji od 1934 r.*; że opiekę półinternatową sprawuje ponadto 7 miast w wynajętych czy użyczonych lokalach (Kraków, Bochnia, Wadowice, Brzesko, Limanowa, Biała, Ochronka Tarnów), że zorganizowanych przedszkoli mamy 11 (Katowice, Biała, Wadowice, Limanowa, Gorlice, Jasło, Rzeszów, Nasze Dzieci Tarnów, N. Sącz, Bochnia), że dożywianie i akcję odzieżową prowadzą prawie wszystkie Towarzystwa, jak również zajmują się opieką otwartą pozazakładową, oraz umieszczeniem dzieci w opiece prywatnej. Także jedną placówkę opieki nad niemowlęciem żyd. i matką położniczą (Matka i Dziecko) mamy już w Krakowie, której plan idzie w kierunku założenia stacji dziennej niemowląt, gdy Ochronka krakowska dąży do założenia stałego żłóbka.

Doc. Dr I. OSTERSETZER

Opieka społeczna w Żydostwie w okresie biblijnym

(Dok.)

4.

Jak wyglądała opieka społeczna w okresie pierwszego Państwa Żydowskiego?

Opieka społeczna w Biblii przedstawia nam się jako opieka jednostkowa, od człowieka do człowieka, od dającego do biorącego. Nie było centralnej czy choćby pośredniczącej instytucji, którąby datki czy składki od dających zbierała i rozdzielała pomiędzy potrzebujących. A jednak opieka nad potrzebującymi, mimo że nie była scentralizowana, to jednak nie była filantropią w zwykłym tego słowa znaczeniu, a już najmniej była jałmużną. Opieka społeczna w okresie biblijnym, choć nie ujęta w ramy organizacyjne, była jednak prawnie unormowana. Składki, wpłacane na cele opieki społecznej nie były dowolne, a były to raczej *podatki in natura* wpłacane bezpośrednio do rąk osób korzystających z nich. To była jedna, a właściwie główna forma opieki społecznej. Dający był

prawnie zobowiązany płacić, a biorący nie mieli poczucia niższości, jako że korzystają z czyjegoś wsparcia. To, co brali, *należało im się prawnie*.

Obok tej formy opieki, wykonywanej przez całe społeczeństwo, istniała jeszcze opieka *indywidualna* nad ubogimi, przez religię nakazana, ale prawnie nie unormowana. Była to opieka nad najbliższymi, nad sąsiadami, pracownikami, ubogimi wogóle, z którymi każdy miał obowiązek dzielić się tym, czym go „błogosławił Bóg".

A. Główną formą opieki społecznej, były datki w naturze, wypłacane ubogim. Było to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w społeczeństwie małorolnym, gdzie obieg pieniądza był minimalny, wszelkie świadczenia były uiszczane in natura. Życie w epoce Biblii, jak zresztą i dzisiaj na Wschodzie, nie wykazywało na ogół zbyt wielkich potrzeb. Zadowalano się najskromniejszą stopą życiową. Główną troską było pożywienie. Tylko głód, prawdziwy, prymitywny głód, był motorem wszelkich czynności. Jedynie z głodu emigrowano lub sprzedawano się w niewolę (Ks. Ruth 1; Neh. 5.—). Toteż w Biblii znajdujemy tylko znikomą ilość przepisów dotyczących obrotów pieniężnvch, a tam, gdzie one się pojawiają, mają one obok siebie jeszcze i obroty in natura (jak n. p. przy zakazie brania odsetek). Wobec tego i podatki i wszelkie datki, a więc również i te, które szły na cele opieki społecznej opłacane były w naturze.

Cztery były główne formy podatków na rzecz opieki nad ubogimi i wszystkie one spłacane były w okresie żniw, a więc wtedy, gdy rolnik osiągnął dochody ze swej pracy rocznej. Były to: 1) „leket" — pokłosie, — 2) „Szikhcha" — zapomnienie, — 3) „Pea" — skraj pola, — 4) „maaser ani" — dziesięcina dla biednych.

1. W pięknej idylli, w księdze Ruth znajdujemy obraz, jak to biedna Ruth, podwójnie nieszczęśliwa, bo obca i wdowa chadza po polach zamożnego Boaza i wraz z innymi ubogimi zbiera kłosy z pola (Ruth cap. 2). Zwyczaj ten, datujacy się od niepamiętnych czasów, znajduje się w Biblii w postaci prawnie unormowanej. Wszelkie przy żniwach nie uzbierane kłosy należą do biednych: „A gdy zżynać będziecie żniwo ziemi waszej... pokłosia żniwa twego nie zbieraj, ubogiemu i cudzoziemcowi pozostaw je" (Lev. 23; 22. — tamże 19; 9).

Przepisy te odnoszą się nie tylko do zbioru *zboża*. Również i wszelkie inne zbiory podlegały prawdopodobnie temu samemu opodatkowaniu. Biblia, zgodnie ze swym zwyczajem podawania przepisów konkretnych, wymienia i przy tym nakazie trzy główne gałęzie ówczesnego gospodarstwa rolnego: zboże, wino i oliwę. To też w dalszych przepisach czytamy: „... a co opadło z sadu

twojego nie zbieraj; ubogiemu i cudzoziemcowi pozostaw je..." (Lev. 19; 10).

2. Drugą składką na rzecz wdów, sierót i obcych jest t. zw. „snop zapomniany". Snop taki staje się własnością ubogich a właścicielowi nie wolno zabierać go z pola. Przepis prawny brzmi: „Gdy będzie zżynał (żniwo) na polu twoim, a zapomnisz snop w polu, nie wracaj, aby go zabrać; dla cudzoziemca, dla sieroty i dla wdowy niechaj pozostanie" (Deutoron. 24; 19).

3. Dalszym podatkiem na rzecz biednych była „pea" — „skraj pola". Zboża nie należało zżynać do samego skraju. Kłosy rosnące na samej miedzy, należały do biednych. Ci, którzy roli nie mieli, którzy stali poza granicami pola, nie zaznawszy ani znoju pracy ani radości zbiorów, tym Biblia przyznaje przynajmniej to, co rosło na samym skraju pola. „A gdy zżynać będziecie (żniwo) ziemi waszej, do skraju pola twego nie wyżynaj" (Lev. 19; 9). „A gdy zżynać będziecie (żniwo) ziemi waszej, do skraju pola twego nie wyżynaj... ubogiemu i cudzoziemcowi pozostaw je" (Lev. 23; 22). Również i ten przepis odnosi się do wszelkiego rodzaju zbiorów, z pola, z winnicy, z drzew oliwnych: „Gdy będziesz obijał oliwki twoje, nie oczyszczaj gałązek za sobą, dla cudzoziemca, dla sieroty i dla wdowy niechaj pozostanie. Gdy będziesz obierał winnicę twoją, nie obieraj do szczętu za sobą, dla cudzoziemca, dla sieroty i dla wdowy niechaj zostanie" (Deutoron. 24; 20—21).

4. Istniał jeszcze i czwarty podatek na rzecz biednych, a była nią t. zw. „dziesięcina dla ubogich". Wszystkie zbiory bowiem podlegały wedle przepisów biblijnych stałemu opodatkowaniu. Oprócz pewnej części zboża, zwanej „teruma", dawanej kapłanom, obowiązywał podatek w wysokości 10% dochodów, który był wypłacany lewitom, sługom Świątyni, którzy nie mogli posiadać — na mocy prawa — własnej roli. Poza tym należało zawieźć co roku 10% zbiorów do Jerozolimy i tam je spożywać. Była to pewnego rodzaju ofiara dziękczynna, złożona Bogu za błogosławieństwo w pracy, spożywana w Jego mieście uświęconym. Miała to być radosna uczta, w której winni byli brać udział oprócz gospodarza i jego rodziny, również i słudzy, lewici oraz ubodzy. „Oddzielaj dziesięcinę z wszelkiego plonu wysiewu twego, który zostaje wywieziony rokrocznie na pole. I będziesz pożywał przed Wiekuistym Bogiem twoim, na miejscu, które obierze, aby ustanowić imię Swoje tam — dziesięcinę zboża twego, moszczu twojego i oliwy twojej i pierworodne wołów twoich i owiec twych... i pożywaj tam przed Wiekuistym, Bogiem twoim i wesel się — ty i dom twój, Lewity też, który w bramach twoich (jest) — nie opuścisz go, gdyż nie posiada on ani części ani przydziału (ziemi) przy tobie" (Deutoron. 14; 22—27 12n 12—19.)

Oprócz tych dwóch dziesięcin istniał jeszcze specjalny podatek dla biednych w formie dziesięciny, płaconej co trzy lata. Przepisy Tory dotyczące tego podatku brzmią: „Po upływie trzech lat oddzielisz wszystkie dziesięciny plonów twoich z tegoż roku i złożysz je w bramach twoich. I niechaj przyjedzie Lewita... i cudzoziemiec i sierota i wdowa, którzy w bramach twoich i niechaj spożywają i nasycają się..." (Deutoron. 14; 28—29). „A gdy skończysz wydzielić wszystkie dziesięciny roku trzeciego, roku dziesięcin — a oddasz Lewicie, cudzoziemcowi, sierocie i wdowie, aby jedli w bramach twych i nasycili się" (tamże, 26; 12).

Jak więc widzimy, był to specjalny podatek nałożony na zbiory co trzy lata na rzecz opieki społecznej. Średnia wysokość tego podatku po przeliczeniu wynosi ok. 3% rocznie. Nie wynika jedynie ze słów ustawy biblijnej, czy podatek ten był płacony co trzy lata oprócz powyższych dwóch dziesięcin, czy też co trzeci rok składano dziesięcinę — zamiast zawiezienia jej do Jerozolimy — w „bramach miasta", zastępujących dzisiejsze rynki — do dyspozycji ubogich. Wedle relacji Flawiusza (Antiqu. IV, 8, 22) należało składać rok rocznie obie dziesięciny a w trzecim roku ponadto dziesięcinę dla ubogich. To samo mogłoby wynikać z opowieści w księdze Tobit (I, 7—8). Późniejsze przepisy talmudyczne unormowały podatki powyższe w ten sposób, że dziesięcina dla ubogich obowiązywała co trzeci rok *zamiast* dziesięciny zjadanej w Jerozolimie. Dziesięcina ta była więc czwartym podatkiem na rzecz opieki społecznej, a to w ustalonej wysokości.

Wszystkie dotacje kapłańskie jak „teruma" i dziesięcina dla lewitów rozdawane były przez gospodarzy swoim znajomym. Dotacje natomiast, przeznaczone dla biednych należało z góry potraktować jako własność niczyją, a więc dostępną *każdemu* biednemu. Brak jednak było — jak to wyżej zaznaczyliśmy — instytucji centralnej któraby dary te zbierała i rozdzielała. W późniejszym okresie biblijnym sprawy te uległy pewnemu unormowaniu. Po powrocie z Babilonu, na skutek zarządzenia Nehemiasza, zbierano „terumę", dziesięcinę dla lewitów oraz wszelkie inne dary dla bezrolnych kapłanów i lewitów do jednej centralnej składnicy przy Świątyni i tam rozdzielano je pomiędzy potrzebujących. Nie jest tedy rzeczą wykluczoną, że także opieka społeczna nad ubogimi została w tym okresie gruntownie przeobrażona i z jednostkowych darowizn — w okresie tej świątyni — przekształciła się w organizację społeczną, z własną centralą, zarządem, kasą — tak, jak ją widzimy w epoce talmudycznej. Niestety stulecia historii żydowskiej pomiędzy powrotem z Babilonii a epoką Aleksandra Wielkiego są dla nas osnute nieprzeniknioną mgłą. Toteż i na naszym odcinku nie jesteśmy w stanie śledzić dróg rozwoju opieki społecznej od form

biblijnych do wyższych form organizacyjnych w epoce talmudycznej.

B. Drugą formą opieki społecznej była opieka jednostek nad jednostkami, pospolicie filantropią zwana. Tu wielką rolę odgrywały wychowawcze zasady religii żydowskiej, która miłosierdzie i „dobre uczynki“ stawiały ponad wszystko.

Najstraszniejszym wrogiem ludzkości w czasach starożytnych, zwłaszcza w krajach górzystych był głód. Słowo „zaaw“ głód spotyka się w Biblii w niezliczonych wariantach. „Sowa“ dosyt, najedzenie się do syta jest głównym marzeniem ubogiej ludności. Toteż na każdym kroku spotykamy w Biblii ostrzeżenia, aby nakarmić bliźniego. Wspomnieliśmy już wyżej o wypadkach sprzedawania dzieci w niewolę z głodu i o energicznych zarządzeniach Nehemiasza aby temu zapobiec. Zawsze istniały w narodzie światłe jednostki, u których lud mógł szukać pomocy, gdy się znalazł w sytuacji bez wyjścia. Tak widzimy ubogą kobietę uciekającą się do pomocy proroka Eliszy po śmierci męża swego, gdy wierzyciel chciał zabrać dzieci jej w niewolę za niespłacone długi. Życie bardzo często silniejsze było od ustawy i często ją łamało. Wtedy zjawiali się mężowie szlachetni, uczciwi, którzy opuszczonymi i upośledzonymi się opiekują. Prorok Jezaiasz wyrzuca ludziom, iż ci ino poszczą i głowy jak trzcinę pochylają, aby ubłagać Boga. „Czyż taki miałby być post, któren Sobie upodobałem? ...Czyż nie raczej: Ułamać łaknacemu chleba twojego i abyś biednych tułających się wprowadził do domu, gdy zobaczysz nagiego, abyś go przyodział, a przed powinowatym twoim się nie ukrywał“ (Jes. 53; 57). Wśród cnót, jakimi autor księgi Przysłów sławi dzielną niewiastę, naczelne miejsce zajmuje dobroczynność (31; 20). Hiob chcąc wykazać, że Bóg go niesłusznie ukarał, wylicza swe zasługi, i jako główne swe cnoty podnosi fakty, że nigdy nie jadał swego posiłku, nie udzieliwszy zeń wprzódy biednemu, że był ojcem dla sieroty i obrońcą wdów. „Bom wybawiał strapionego, który wołał, i sierotę, za którą nikt się nie ujmował. Błogosławieństwo ginącego przychodziło na mnie, a serce wdowy rozweselałem“ (Hiob, 29; 12—13). „Jeślim odmówił pragnienia ubogich, albo dał zbyt wyczekiwać oczom wdowy; Jeślim kosztował chleba mego sam, a nie jadał i sierota z niego... Jeślim widzieć mógł ginącego bez odzieży, a bez przykrycia ubogiego. Jeśli nie błogosławiły mi biodra jego a ze strzyży mych owiec się nie ogrzewał. Jeślim podniósł przeciw sierocie mą rękę, gdym widział w bramie, że mi pomoc pewna...“ (tamże 31; 16—21).

Te i podobne wypowiedzi dają nam, choć fragmentaryczny, ale dość żywy obraz indywidualnej opieki społecznej w okresie biblijnym.

5.

a) Szczególną opieką otaczano w Żydostwie *pracę ludzką*. Praca, która w całym świecie starożytnym była tak bardzo pogardzana i uważana za niegodną wolnego człowieka, była wysoce ceniona w Żydostwie, niezależnie od tego, kto ją wykonywał, robotnik, najmita dzienny czy też niewolnik. Niewolnikiem mógł być tylko obcy, kupiony lub wzięty na wojnie w niewolę. Porywanie człowieka i sprzedawanie go w niewolę było karane śmiercią (Ex. 21; 16). Kiedy raz w przeciągu historii żydowskiej zdarzyło się, że w bitwie pomiędzy państwem judzkim a izraelskim, Izraelici wzięli w niewolę większą ilość ludności judejskiej, to na wezwanie proroka natychmiast zwolnili jeńców, „i odziali ich, obuli, nakarmili, napoili i namaścili i na osłach odwieźli wszystkich niedomagających i przywieźli ich do Jerycho, miasta palm, do braci ich" (II. Chron. 28; 8—15). „Niewolnik" żydowski, „ewed" — był właściwie tylko najmitą na lat sześć. W siódmym roku służby odzyskiwał automatycznie wolność. Kobieta zaś żydowska mogła być oddana w 6-cio letnią służbę tylko jako małoletnia. Z chwilą dojścia do pełnoletności odzyskiwała wolność, nawet przed upływem sześciu lat służby, chyba że pan chciał ją zatrzymać w charakterze... żony. Jeżeli w czasie służby przypadł rok pięćdziesiąty, rok jubileuszowy, to na mocy prawa *wszyscy* słudzy żydowscy bez różnicy płci i czasu kupna odzyskiwali wolność (Ex. 21; 2. — Lev. 25; 39—43.). Widzimy więc, że praca fizyczna i zależność w niczym nie uchybiały godności ludzkiej Żyda. „Niewolnik" po odzyskaniu wolności, stawał się równym swemu panu.

Odpowiednikiem „niewolnika" 6-cio letniego był wyrobnik, który przeważnie pracował na dniówki. Również jego otaczają zarówno prawo jak i społeczeństwo swą opieką. Tora usilnie dba o to, aby robotnik nie był wyzyskiwany i bardzo skrupulatnie określa jego prawa i obowiązki. Nie wolno zatrzymywać mu płacy. W dniu, w którym wykonywana była praca, w tym samym dniu należało wypłacać należność „Nie uciskaj bliźniego twego i nie obdzieraj; nie przetrzymuj przez noc płacy najemnika przy sobie do rana (Lev. 19; 13). „Nie krzywdź najemnika, biednego i ubogiego, z braci twoich albo z cudzoziemców, którzy w kraju twoim (są), w bramach twoich. Tegoż dnia dasz mu zapłatę jego, a niechaj nie zajdzie nad tym słońce, gdyż biedny jest i na tym opiera on swe życie..." (Detoron. 24; 14—15). Również i prorocy oburzają się na możnych, którzy wyzyskują pracownika. „Biada temu, który buduje dom swój niesprawiedliwością a komnaty swoje bezprawiem, bliźnim swoim posługuje się darmo a wysługi jego nie płaci mu" (Jer. 22; 13).

Pracownik jest tu uważany za równego królowi (do niego bowiem odnosi się zarzut proroka). Robotnik jest w stosunku do króla „rea“: bliźni. Jest wtym powiedzeniu proroka, w tej ocenie pracy ludzkiej i w jego opiece nad godnością ludzką coś bardzo znamiennego, coś co wznosi go wysoko ponad mentalność całego ówczesnego świata kultury antycznej.

b) Bardziej jeszcze znamienną rzeczą jest opieka prawa nad niewolnikiem nie-Żydem, który w niewolę dostał się prawdopodobnie drogą kupna lub niewoli (Lev. 25; 44). Prawo żydowskie nie znosi niewolnictwa, albowiem było ono w czasach starożytnych czymś nieodzownym, czymś co zastępowało prawie zupełnie dzisiejszą pracę najemną. Natomiast *opiekuje* się ono niewolnikiem. Niewolnik wchodził w skład społeczeństwa, a osoba jego podlegała tej samej ochronie prawnej, co osoba człowieka wolnego. Panu *nie* przysługiwało — w przeciwieństwie do innych systemów prawnych świata starożytnego — prawo życia i śmierci nad niewolnikiem. Jeżeli pan wybił niewolnikowi oko albo ząb — niewolnik odzyskiwał wolność. W księdze Hiob widzimy jak humanitarnie odnoszono się do niewolników (Jeślibym pomiatał prawem sługi albo służebnicy mojej, gdy wiedli ze mną spór. Cóżbym począł, gdyby powstał Bóg, a gdyby badał, cóżbym Mu odpowiedział: Azali ten sam, który w żywocie mnie stworzył, nie stworzył i jego, azaliż nie ukształtował nas Jeden w matczynym łonie?“ 31; 13—15). Wspomnienie niewolnictwa w Egipcie było zbyt żywym (a Biblia na każdym kroku wspomnienia te odświeżała) aby w Żydostwie mogły zapanować w stosunku do niewolników prawa czy też zwyczaje, przypominające stosunki babilońskie lub rzymskie.

c) Ale najpiękniejszą formą opieki prawa nad pracą była instytucja soboty. Sobota była w świecie starożytnym czymś wręcz rewelacyjnym i wprost niezrozumiałym. Jedna siódma część życia poświęconą była absolutnemu odpoczynkowi. „Pamiętaj na dzień Sabbatu, abyś go święcił. Sześć dni pracuj i wykonywuj wszelką robotę swoją. Zaś siódmy dzień Sabbat Wiekuistemu, Panu swemu; nie czyń żadnej roboty, ani ty, ani syn, ani córka, ani sługa, ani służebnica twoja, ani bydło twoje, ani przychodzień, który w bramach twoich“ (Exod. 20; 8—10). Uznanie potrzeby kompletnego odpoczynku i unormowanie tej potrzeby przez prawo jest najdobitniejszym wyrazem opieki nad pracą. Nic więc dziwnego, że świat starożytny, pogardzający pracą i ludźmi pracującymi przyjął sobotę żydowską z niezrozumieniem a nawet z drwinami. Ale naród żydowski pojął i ściśle wykonywał intencje Ustawodawcy. Przez jeden dzień w tygodniu niewolnik stawał się człowiekiem wolnym i pod każdym względem równym swemu panu. Również i w Rzymie istniał zwyczaj, że w święta Saturnaliów niewolnicy przedzierżgali się na krótki czas

w panów, zaś panowie usługiwali niewolnikom. Ale jakaż różnica w ujmowaniu tegoż zwyczaju pomiędzy Rzymem a Żydostwem! Tam zwyczaj ten miał charakter lekkomyślnej zabawy ku rozrywce zblazowanych panów. Tam panowie *zniżali* się do roli niewolników, traktując zwyczaj ten jako rodzaj karnawału, prawo żydowskie *podnosi* niewolnika do rzędu ludzi wolnych, dając mu przez jeden dzień w tygodniu absolutną, niczym nie zmąconą wolność. Toteż nic dziwnego, że przez cały okres trwania obu Państw Żydowskich nie słyszymy o jakichkolwiek rozruchach czy buntach niewolników. Przeciwnie, Żydostwo ze swoimi humanitarnymi prawami, ze swoją ochroną pracy, stało się azylem dla niewolników innych krajów. „Nie wydasz panu niewolnika jego, jeżeli się schronił do ciebie od pana swego. Z tobą niechaj mieszka, wpośród ciebie, w miejscu ,które sobie wybierze, w którejkolwiek z bram (miast) twoich, tam gdzie mu dogodnie będzie, — nie będziesz go krzywdził" (Deutoron. 23; 16—17). W ówczesnym świecie z jego okrutnymi prawami dla niewolników *cały* kraj żydowski staje się tym, czym gdzieindziej były świątynie: asylem dla ludzi najbardziej przez los pokrzywdzonych, dla niewolników.

6.

Mówiąc o opiece społecznej w Żydostwie biblijnym musimy wskazać na bardzo znamienny fakt. Biblia nie pojmuje opieki społecznej jako filantropii, której celem jest *utrzymywanie* biednych przez posiadających. Przepisy biblijne przejawiają wyraźnie skonstruowane formy opieki, która ma na celu *podtrzymywanie* podupadającego rolnika czy też kupca znajdującego się w biedzie. Dążenie to, które w Biblii możemy poznać tylko ogólnie, zostało jasno sformułowane przez Talmud, w którym znajdujemy oświadczenie, iż bardziej zasługuje się ten, który pożycza (oczywiście bezprocentowo) aniżeli dający jałmużnę (Sabbat, 63a). Ochrona prawna w Biblii zmierza wyraźnie do umożliwienia ubogiemu do podźwignięcia się z upadku i usamodzielnienia się, innymi słowy zamierza do *pomocy konstruktywnej.*

Ona też jest celem wyżej wyłuszczonych przepisów agrarnych. Prawo biblijne zmierza bowiem do wspomagania rolnika w ten sposób, aby nie ucierpiała jego podstawa ekonomiczna, jego warsztat pracy — rola. Ta dążność jest podstawą instytucji „szemity" i zakazu brania odsetek. Toteż przepisy biblijne nakazują udzielanie pomocy konstruktywnej. „Gdyby podupadł brat twój, a sprzedałby co z posiadłości swojej, przyjdzie wtedy krewny jego najbliższy mu i wykupi co sprzedał brat jego. Jeżeliby zaś kto nie miał wykupującego a osiągnąćby mogła ręka jego i stałoby go na wykupno, to niech odliczy lata od sprzedaży swojej, a spłaci

pozostałe temu, któremu sprzedał i tak wróci do posiadłości swej (Lev. 25; 25—27). „A gdyby podupadł brat twój, a zachwiałaby się dłoń jego, podeprzyj go, czy to przychodzień czy osiadły przy tobie i niechaj żyje przy tobie... Pieniędzy twoich nie dawaj mu na lichwę a dla narostu nie oddawaj mu żywności twojej“ (Lev. 25; 35—37). „Gdyby zaś był u ciebie ubogi, którykolwiek z braci twoich, w jednej z bram (miast) twoich, na ziemi twojej... nie czyń twojego serca twardym ani nie zawieraj ręki przed bratem twoim ubogim. Ale otwierać otwieraj mu rękę twoją i pożyczać pożyczaj mu, w miarę potrzeby jego, czegoby mu nie dostawało... Ponieważ nie zabraknie ubogich na ziemi przeto rozkazuję ci, mówiąc: otwierać otwieraj rękę twoją bratu twojemu, biednemu i ubogiemu twojemu na ziemi twojej“ (Deutoron. 15; 7—11). Biblia nakłada w ten sposób na *wszystkich* Żydów obowiązek pożyczania pieniędzy podupadłemu bratu. Całe społeczeństwo żydowskie staje się tu jakbv jedną wielką spółdzielczą bezprocentową kasą pożyczkową, której przeznaczeniem jest umożliwić wszystkim swym członkom przetrwanie kryzysów gospodarczych.

Ta sama intencja przyświeca przepisowi o „wyposażeniu“. Sługa żydowski, który po sześcioletniej służbie odchodził na własne gospodarstwo, otrzvmywał od swego pana wyposażenie, iżby sobie mógł założyć *samodzielne* gospodarstwo, a nie potrzebował od nowa zaprzedawać się w służbę. „Jeśli ci się sprzeda brat twój Hebrajczyk czy Hebrajka, to niechaj ci służy sześć lat, zaś siódmego roku wypuścisz go od siebie na wolność. A gdy go wypuścisz na wolność, nie puszczaj go z niczym. Wyposażyć wyposażysz go z trzód twoich i z gumna twego i z tłoczni twojej, z tego, czym cię Bóg błogosławił, dasz mu“ (Deutoron. 15; 12—15).

Zapobiegliwość i dbałość o pozostawienie biednvm ich pól, jako warsztatów pracy, znajdujemy w pouczającym rozdziale pamiętników namiestnika Judei, Nehemiasza. Kryzys ekonomiczny, który panował w Judei w pierwszym okresie panowania perskiego doprowadził do katastrofalnego zubożenia wielkiej części ludności. Z głodu ludność przystąpiła do sprzedawania swych pól, a nawet i dzieci, możnym panom. Groziło wytworzeniem się w nowym społeczeństwie w Judei warstwy proletariatu. Wtedyto Nehemiasz, z właściwą temu mężowi stanu szybkością i energią, przeprowadza nadzwyczajny odpust długów, zaczynając od wierzytelności osobistych. Z prostotą opowiada on o tym w swych pamiętnikach: „I powstał wielki krzyk ludu i jego kobiet przeciwko ich żydowskim braciom. I byli ludzie, którzy mówili: Synów naszych i córek jest dużo (zastawimy ich) i kupimy zboża i będziemy jedli i utrzymamy się przy życiu. A inni mówili: nasze pola i winnice i domy damy w zastaw i kupimy zboża w okresie

tego głodu. A inni znowu mówili: Pożyczaliśmy pieniądze na podatki królewskie pod zastaw naszvch pól i winnic. A przecie jak ciało naszych braci jest nasze ciało, jak ich synowie są nasi synowie, i oto musimy oddać naszych synów i nasze córki w niewolę, a niektóre nasze córki już są oddane i nic na to nie możemy poradzić a nasze pola i winnice należą do innych. I było mi bardzo żal gdy usłyszałem te słowa... i kłóciłem się z możnymi i naczelnikami i powiedziałem im: z wierzytelnościami waszymi występujecie, każdy przeciw bratu swemu, i zwołałem przeciw nim wielkie zgromadzenie. I powiedziałem im: myśmy wykupili naszych braci Żydów, którzy zostali zaprzedani narodom, ile tylko było w naszej mocy, a teraz wy sprzedacie naszych braci, i to sprzedacie ich nam samym?... I powiedziałem im nie dobra to rzecz, którą czynicie... boć przecie i ja i moi bracia i moi młodzi (urzędnicy) pożyczaliśmy im pieniądze i zboże, zostawmy im ten dług. Oddajcież im z dniem dzisiejszym ich pola, winnice, drzewa oliwne i domy i „żądania“ pieniężne, w zbożu, moszczu i oliwie, które w stosunku do nich wysuwacie. I odpowiedzieli: Zwrócimy i nic od nich żądać nie będziemy, uczynimy tak jako rzeczesz i zawołałem kapłanów i zaprzysiągłem, iż tak uczynią“ (Neh. 5; 1—12).

* *
*

Zakończyliśmy w ten sposób nasze rozważania nad opieką społeczną w Żydostwie w epoce biblijnej. Trzy tysiące lat temu, kiedy wielkie imperia Wschodu tworzyły ustawodawstwa celem ochrony wielkiej własności prywatnej, kapłańskiej i królewskiej, tworzył mały naród zamieszkały na pograniczu Azji i Afryki ustawy celem ochrony szarego człowieka, biednego i zdanego na laskę losu. Prawa te weszły w lud i stałv się częścią jego jaźni narodowej. Dzięki recpecji tych praw nie znajdujemy w Żydostwie rozróżniczkowania socjalnego, dzięki nim język hebrajski nie zna słowa na oznaczanie pojęcia „żebrak“. Istnieje tylko ubogi, który wymaga opieki. Albowiem w narodzie żydowskim wraz z ideą jednobóstwa pojawiła się zarazem idea o wartości człowieka. Zaś droga do miłości Boga prowadzi przez miłość do człowieka. „Powiedziano ci, człowiecze, co dobrem jest i czego Wiekuisty żąda od ciebie: wszak tylko, abyś pełnił sprawiedliwość i świadczył miłość i postępował w cichości serca przed Bogiem twoim“ (Micha 6; 8).

Dr HENRYK GRAF

Bł. p. Dr Henryk Sterner

Nieprawdopodobne i nie do uwierzenia... a przecie niestety prawdziwe i jakżeż wstrząsające i smutne...

Dr Henryk Sterner nie żyje...

Dnia 5. maja 1938 r. rozniosła się zaiste hiobowa wieść, iż w nocy a raczej w godzinach wieczornych w środę 4. maja 1938 r. przerwany został żywot Dra Henryka Sternera, że serce jego nagle przestało bić, że umysł jego nie będzie już pracować, że nie ma go więcej i nie będzie wśród żyjących, wśród tych, o których zawsze myślał Dr Henryk Sterner, dla których pracował i o których dbał...

Uosobienie zdrowia, siły, energii pracy i czynu, pogody umysłu , młodzieńczego ducha, człowiek dobry, wartościowy, odszedł od nas osiągnąwszy zaledwie 50 rok życia...

Przyjaciel młodzieży, serdeczny towarzysz jej trosk i radości, pokrzepiciel i doradca we wszystkich trudnościach jej życia, wykuwający nie tylko jej charakter ale i przyszłość ubył nam niespodzianie...

Organizator Szomru, entuzjasta fizycznego odrodzenia Żydów i jeden z założycieli Żyd. Twa gimnast. „Dror“, opiekun chaluców, organizator rolniczych farm żydowskich, wychowuje dziesiątki i setki pionierów palestyńskich, mimo przeciwności i braku uczciwego, serdecznego, głębokiego zrozumienia w społeczeństwie a raczej u jego prowodyrów oficjalnych dla wagi i znaczenia fizycznego, duchowego i fachowego przysposobienia młodzieży, która ma i chce kłaść fundamenty i wykuwać przyszłość dla własnej, pełnoprawnej siedziby żydowskiej w Erec...

Przed około trzema laty własnym sumptem i trudem nabywa obszar niedaleko Lwowa, w Czyżykowie, na którym inicjuje, zakłada i tworzy wzorową żydowską farmę rolniczą z zadaniem wychowania kontynuatorów swej pracy, instruktorów farm wedle planu Dra Henryka Sternera w znacznej ilości założyć się mających...

Cały Swój czas i wszystkie fundusze poświęca odtąd Dr Henryk Sterner pracy dla tej farmy...

Farma ta staje się nie tylko wzorem dla innych farm żydowskich, ale dla miejscowej ludności bez względu na narodowość. Do niej ściągają z bliższej i dalszej okolicy, by przyjrzeć się pracy wychowanków i móc ją naśladować... Pociąga ku sobie farma czyżykowska zarówno dla swych zalet gospodarczych jak dla

wielkich walorów jej duchowego kierownika, jakim jest Dr Henryk Sterner, tudzież dla dużych wartości, jaką reprezentują wychowankowie i wychowanice tej farmy...

Nic w tym dziwnego, że mir i poważanie otaczają Dra Henryka Sternera, Jego twór i Jego młodzież...

Dobry i szlachetny człowiek, który szczęście swe widział w szczęściu przygarnianej i garniącej się doń młodzieży, który miał dla wszystkiego, co piękne, dobre i szlachetne uśmiech i radość Swych głębokich, niebieskich oczu a wyrozumienie i uśmiech politowania dla tych, maluczkich duchem, którzy dziwili się, że zarobki swej pracy zawodowej poświęca cicho, bez rozgłosu, bez wypychania się, bez wyciągania rąk po tytuły, zaszczyty i stanowiska, że nie umiał szafować groszem publicznym ale zato hojnie rozdawał swoje, legł na posterunku, wracając od swej młodzieży, z farmy czyżykowskiej, umęczony znojem nadmiernej pracy i ofiar...

Pozostawił Dr Henryk Sterner głęboki smutek w sercach tych, którzy Go znali i z Nim współpracowali, którzy mieli dlań największy podziw i cześć, którzy obserwowali pracę Jego niestrudzoną...

Pozostawił jednak wychowanków, którzy dzieło jego w myśl Jego wskazań będą prowadzili nadal, pozostawił pamięć wieczną i niewymazalną, pozostawił żydowską farmę rolniczą w Czyżykowie, która od chwili Jego śmierci jest celem pielgrzymki wszystkich, którzy pragną poznać wielkie dzieło i nową młodzież żydowską, kutą w ogniu pracy serdecznej i w orce dnia codziennego, a pełną zapału i wiary w wartość niezniszczalną człowieka...

Dr. SEWERYN EHRLICH.

Postulaty współczesnego wychowania.

Zaproszenie do dyskusji.

Z pośród wielu problemów, które kończący się wiek XIX. przekazał następnym dziesiątkom lat do załatwienia, było jednym z najważniejszych zagadnienie rewizji stosunku do dziecka. Zapoczątkowane przez pedagogów, podjęte niemal równocześnie przez lekarzy, spopularyzowane przez literaturę, rosło i nabierało wagi, zagarniając w swe kręgi prawodawstwo i sztuki plastyczne, ekonomię i socjologię, wychowanie fizyczne i modę. Zdobywało jedną dziedzinę życia po drugiej, aż urosło w potężny i na wszystkich frontach rozbudowywany wciąż jeszcze gmach współczesnej wiedzy o dziecku. Jest to bezspornym dowodem jego żywotności, ale wie

o tym każdy, którego z dzieckiem zetknęło życie, umiłowanie czy zawód, że między dzieckiem a rzeczpospolitą dorosłych wciąż jeszcze stoi chiński mur tradycji i przesądów, braku wzajemnej znajomości i zrozumienia. Na wielu odcinkach ma to nieomal skutki tragiczne. Życie współczesne płynie z szybkością zapierającą dech w piersiach, do zrobienia jest tak niesłychanie dużo, że wymykają się z pod uwagi sprawy, do których się przywykło jak do oddechu i równie jak oddech istotne. Rysują się fundamenty dorobku wieków, miecz Damoklesa zawisł nad całą naszą kulturą. Jeśli nie wesprze tych fundamentów pokolenie, które nadchodzi i ma nas zluzować, czeka nas chaos — powrót do jaskiń i łupanego kamienia. Nie wolno czekać w cieniu bibliotek, jak Henryk Schwalba, aż przylecą wyśnione kolorowe aeroplany. Trzeba wejść w życie i walczyć o to, by biblioteki nie runęły marzycielom na głowy. Jeśli chcemy tym, którzy nadchodzą, przekazać utrzvmanie i dalszą budowę dóbr, bez których żyć nie można jak bez tlenu, musimy się do nich zbliżyć, musimy ich poznać.

Powierzchowna choćby znajomość sztuk plastycznych wieków ubiegłych wystarczy do stwierdzenia, że na obrazach rzeźbach i barwnych miedziorytach dziecko było zawsze miniaturą dorosłego: dziewczynki jak manekiny dźwigają na sobie modele wytwornych strojów swych matek, chłopcy w pancerzach czy obcisłych pantalonach i fraczkach zawsze są portretami ojców z ich lat dziecinnych. Moda poszła naprzód, medycyna, pedagogia i higiena zrobiły swoje: wywalczyły dla rosnącego organizmu, dla młodej skóry prawo do powietrza i słońca. Ale rzecz ma się tu zupełnie tak jak i w wielu innych dziedzinach. Hammurabi kuł swoje tablice przy kopcącym kaganku, my dziś mamy potężne reflektory. Natomiast jeśli idzie o prawa, które rządzą naszym życiem, o nasze zasady moralne i ich realizację, jesteśmy w niebezpiecznej bliskości Hammurabiego. Zmiana wyglądu naszych dzieci na tablicach dzienników mód i w uroczych dodatkach filmowych, jest niestety niewspółmiernie wielką w stosunku do zmiany ich sylwetki psychicznej. Są to rzeczy ogólnie znane i słyszy się często utyskiwania, że natury ludzkiej zmienić nie można. Jest to frazes biologicznie nieuzasadniony i łatwy wykręt dla tych, którzy jak struś światopogląd swój redukują do zakopywania głowy w piasku. W dziedzinie tej można zrobić niezmiernie wiele i jednolita zwarta akcja może tu dać duże rezultaty. O tę akcję, o czyn, właśnie idzie.

Nie darmo zaczyna prof. Erich Müller, jeden z najwybitniejszych lekarzy dziecięcych świata, świetny swój podręcznik współczesnej pediatrii słowami: „Dziecko nie jest pomniejszonym obrazem dorosłego, tylko młodym człowiekiem, mającym swoiste cechy i odrębne fiziologiczne właściwości". W całvm świecie lekarskim

coraz częściej odzywają się głosy, że dotychczasowe traktowanie dziecka, w znacznej mierze oparte na medycynie dla dorosłych, wymaga podstawowej rewizji. Obliczanie dawek leczniczych dla dzieci, oparte dotychczas przeważnie — nawet w najpoważniejszych podręcznikach — na matematycznej ich redukcji w stosunku do dawek dla dorosłych, nie wytrzymało próby życia i coraz częściej zawodzi. Podnoszą się żądania i to z ust najdoświadczeńszych lekarzy, przebudowy lecznictwa dziecęcego, stworzenia odrębnej farmakologii dziecięcej, oparcia jej na nowych podstawach doświadczalnych i skontrolowania na szeroką skalę przy łóżku chorego. Musi powstać odrębna famakologia dziecięca, tak jak odrębna dziecięca fizjologia położyła podstawy pod współczesną wiedzę o odżywianiu chorego i zdrowego dziecka, jak rozwój nauki o witaminach sprawił, że obecne dzieci są wyższe i krzywica nie zniekształca ich klatek piersiowych i kończyn, jak wreszcie rozwój higieny obniżył śmiertelność niemowląt. Chcemy leczyć tak, aby widzieć wyraźne i doraźne skutki swego leczenia, a postulat ten choć tak jasny, zrozumiały i prosty, wymaga jednak na bardzo wielu odcinkach współczesnej pediatrii, pracy od podstaw, wychodzącej z zupełnie nowych założeń.

Idzie także o jeszcze jedną sprawę. Coraz bardziej zatraca się w naszych czasach samodzielna myśl — indywidualna, krytyczna, twórcza. Zastępuje ją produkcja masowa: myśl ułatwiona, wybita sztancą, korzystająca z całego olbrzymiego aparatu technicznego naszych czasów, posegregowana w kolekcje walizkowe z etykietką, w każdej chwili gotowa do użytku, nie wymagajaca ani wysiłku, ani wykształcenia, ani kontroli. Skutki tego nie dały na siebie czekać. Młodzi faszyści postawieni na odpowiedzialne stanowiska bardzo często zawodza — nauczono ich słuchać, nie nauczono myśleć. Musi się ich niejednokrotnie zastępować starszymi na których wychowaniu nie zaciążyły jeszcze klamry ślepej i wszystko niwelującej dyscypliny. Młodzież od kołyski wychowywana w szeregu staje w obliczu życia bezradna, jak niemowlę po raz pierwszy otwierające oczy. Kiedy zabraknie rozkazu, myśl przestaje działać. Trudno o inicjatywę komuś, w którym ją przez szereg lat systematycznie i brutalnie tłumiono.

Problem ten jest dla nas szczególnie ważny. Coraz więcej mamy entuzjastów Zachodu i Wschodu, coraz liczniejsi bezkrytyczni zaślepieńcy chcieliby nasze dzieci i naszą młodzież widzieć w ujednostajnionych koszulach z zygzakiem, błyskawicą czy innym godłem na ramieniu, myślącą według z góry nakazanego szablonu, podnoszącą ręce i pięknie maszerującą do taktu bębna przy ustawicznych masowych paradach. A nam nie parad trzeba, tylko pracy. Pracy nad sobą i dla ogółu.

Życie współczesne wymaga od nas maksimum energii, obrotności, zdolności przystosowania się do każdych warunków, inicjatywy, szybkiej orientacji i samodzielnego myślenia. Nie trzeba nam ludzi z numerami na plecach i klapami konia dorożkarskiego na oczach, trzeba nam ludzi odważnych, myślących i twórczych.

To też nie można tego dość często powtarzać. Musimy wydobyć z siebie wszystko, na co nas tylko stać, bo pogrążeni w bezwładzie zaśniemy na zawsze. Sprawę tę trzeba poruszać ustawicznie, naświetlać wszestronnie, badać gruntownie. Trzeba pracy na daleką metę. Nikt nam ręki nie poda, jeśli nie będziemy pracować sami nad sobą. Każde dziecko musi wyrość na czynnego członka społeczeństwa, na bojownika w walce o życie narodu i zachowanie jego prężności, hartu i kultury. Może nigdy jeszcze nie trzeba nam byo tyle zmysłu społecznego, talentu organizacyjnego, inicjatywy i odwagi, jak teraz.

Wynikają z tego wnioski zupełnie jasne: wychowanie dziecka, któremu przypadło w udziale kształtowanie pierwszych myśli w naszej burzliwej epoce, musi pójść nowymi drogami. Wychowanie musi sobie wziąć za cel rozwijanie w dziecku jego cech swoistych, traktowanie go jako odrębnej indywidualności i rozwijanie tej indywidualności. Idea ta musi wywalczyć sobie miejsce naczelne zarówno w domu rodzicielskim jak w szkole, w życiu społecznym, organizacyjnym i medycynie. Musi się stać dobrem powszechnym, dotrzeć do mas, zdobyć dla siebie zrozumienie i uznanie. Musi stworzyć podstawy wszechstronnego wychowania nowego człowieka.

Pamiętać jednak powinniśmy o tym, że propaganda indywidualizmu nie jest równoznaczna z anarchią. Nie jest dobrze, jeśli rodzice wpadają w skrajną ostateczność, pozwalając dziecku robić co chce. W zbyt wielu domach widzimy dziś tych zbyt rozkapryszonych, niezdyscyplinowanych i rozbrykanych małych tyranów. Podstawą charakteru jest panowanie nad sobą, a podstawą społeczeństwa jest karność. Nie ta karność, która mieści się w regulaminie koncentracyjnych obozów, która rodzi obłudę, wykrzywia duszę i jest wdzięcznym podłożem buntu. Idzie o karność obywatelską, wypływającą z głębokiego zrozumienia potrzeby ujarzmiania aspołecznych instynktów, z poczucia obowiązku pracy dla ogółu i odpowiedzialności za własne czyny.

Niema dla dorosłego wolnego człowieka w wolnym kraju piękniejszego pojęcia niż odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie jest dla człowieka wolnego ciężarem, tylko rozkoszą. Jeśli Anglia dziś ciągle jeszcze panuje nad jedną czwartą świata, to zawdzięcza to temu, że angielskie szkoły od stuleci wzięły sobie za główny i najważniejszy ideał rozwijanie w dziecku od najmłodszych lat poczucia

odpowiedzialności. Dziecko, w które się od kołyski wszczepia kult poczucia odpowiedzialności, którego uczy się hartu i panowania nad sobą wyrasta na prawdziwego obywatela, na nieustraszonego pioniera godności i potęgi państwa. Tacy pionierzy budowali panowanie Anglii nad światem, na dalekich morzach i w niedostępnych górach, w warunkach tak ciężkich, że z pewnością nie byłby im sprostał ktoś, kogo do lat 20-tu uważano za dziecko, jak to się do niedawna u nas działo i teraz jeszcze często dzieje, ani też ktoś taki, którego poza mechanicznym słuchaniem rozkazu, niczego nie uczono.

Oceny.

Dr. MAKS SCHAFF.

Almanach zdrowia „TOZ"u.

Tow. Ochrony Zdrowia ludności żyd. w Polsce „TOZ“ oddz. Lwów od chwili swego założenia w okresie wojny światowej oddaje wielkie usługi żydowskiemu społeczeństwu Lwowa.

Patrole sanitarne, krążące w dzielnicy żydowskiej w czasie chorób epidemicznych, nakłaniające najbiedniejszą ludność do czystości i uczące ją, jak ustrzedz się od chorób, walka z gruźlicą, kolonie i półkolonie, oto od długich lat najważniejsze dziedziny działania tego Towarzystwa.

Od chwili objęcia przewodnictwa przez nader ruchliwego i bardzo energicznego Dra Nesanela Grafa rozszerza się prawie z miesiąca na miesiąc działalność tego wysoce zasłużonego Towarzystwa.

Powstają najrozmaitsze nowe sekcje. Jest ich dzisiaj czternaście. Każda z nich spełnia bardzo ważne zadanie. Sekcje te uzupełniają działalność szpitala Gminy Wyznaniowej Żydowskiej i tworzą z nim razem ośrodek zdrowia dla tut. ludności żydowskiej. Największą zasługą Dra Grafa to powołanie do życia sekcji naukowej, sekcji aptekarzy i farmaceutów, Koła lekarzy, oraz rozszerzenie działalności sekcji wychowania fizycznego.

Sekcja naukowa zasłyneła ze swych odczytów, które odwiedzane są nie tylko przez ludność żydowską.

Sekcja ta od trzech lat wydaje tzw. „Almanach Zdrowia“, którego rocznik trzeci wydany na r. 1938 leży właśnie przed nami. Już sama forma zewnętrzna Almanachu świadczy niezwykle dodatnio o działalności wydawców. Papier dobry, ilustracje ładne, druk miły dla oka, okładzinka skromna, ale estetyczna, bawiąca oko. Wydawnictwo w ogóle pod względem zewnętrznym bardzo estetyczne. Formie zewnętrznej odpowiada również i treść wydawnictwa.

Dr. Graf w krótkim artykule uzasadnia potrzebę istnienia Towarzystwa. Prawa ręka Dra Grafa, wielce zasłużony generalny sekretarz Towarzystwa, p. Dr. Blat w artykule„ Co zdziałał lwowski „TOZ" w r. 1937" daje szczegółowe sprawozdanie z którego poznajemy jak wielostronną i zbawienną jest działalność TOZU.

Wieloletni członek wydziału, Henryk Feuerstein, w artykule „28 listopada 1937" podaje garść wspomnień z działalności tak oddziału lwowskiego, jak i „TOZU" w ogólności.

Współpracownicy TOZU,bez których nawet najdzielniejsze prezydium nie mogłoby wprowadzić w życie swoich zamierzeń, wypełniają dalszą treść Almanachu. Dr. Seweryn Ehrlich w artykule „Spostrzeżenia lekarza szkolnego „TOZU", p. Helena Kris w artykule „Nasi pacjenci", warunki mieszkaniowe pacjentów przychodni przeciwgruźliczej TOZU, Dr. Gustaw Finkler w artykule „Patrole sanitarne w służbie TOZU, S. Pocher w artykule „Wvchowanie fizvczne" uzupełniają snrawozdanie p. Dra Blata, a zarazem dają obraz strasznych warunków, wśród których żyje ogromna część ludności żydowskiej.

Artykuły te wykazuja jak konieczną jest działalność TOZU ale zarazem jak mimo wszystkie wysiłki, z powodu przerażającej nędzy wyniki nie mogą być pozytywne, jak praca istniejących stowarzyszeń społeczno-humanitarnych jest właściwie pracą Danaid wobec zwiększającej się pauperyzacji, wobec pogłębiającej się z roku na rok nędzy i wobec konieczności powiększenia pola działania bez możności uzyskania odpowiednich ku temu funduszów. Zmniejsza się bowiem z roku na rok liczba osób, któreby mogły w drodze samoopodatkowania się pomóc do objęcia całokształtu zagadnień społeczno-charytatywnych, a liczba kandydatów, którzy powinni być tą działalnością społeczną objęci, niestety się zwiększa.

Sprawozdanie zatym wykazujące, jak mimo wszystko utrzymuje się praca Towarzystwa Ochrony Zdrowia i nietylko utrzymuje się, ale się rozszerza, jak praca w sekcjach coraz nowe obejmuje dziedziny, brzmi jak bajka z tysiąca i jednej nocy i każe podziwiać niegasnący optymizm prezydium tutejszego „TOZU", jego umiłowanie pracy, jego bezinteresowność i jego upór oraz zaciętość w dążeniu do realizacji z góry zakreślonych, a tak koniecznych i w skutki błogosławionych zadań.

Dr Maks Schaff w artykule „Centos" o „TOZ" wykazuje, jak przy dobrej woli, przy zrozumieniu wspólnych celów działalność dwu centralnych instytucyj bez wielkich słów, bez żadnych paktów, bez niepotrzebnych dyskusyj może tak dalece być sharmonizowaną, iż tworzą niejako jedną wspólną całość. Ta współpraca dwu zasłużonych instytucyj wykazuje, jak należy zrozumieć kooperację i koncentrację prac społecznych.

Należałoby życzyć sobie, aby kooperacja wszystkich instytucyj społecznych dla dobra ludności żydowskiej w ten sposób została przeprowadzona, jak współdziałanie Centosu i Tozu na terenie Lwowa.

P. red. Józef Majen w artykule „Tozowcy“ podaje nam sylwetki współpracowników „TOZU“, z których okazuje się, że bez względu na temeprament, charakter, stosunki majątkowe sytuację społeczną i towarzyską wszyscy współpracownicy „TOZU“ przejęci są jedną, wspólną myślą służenia społeczeństwu, podniesienia go pod względem fizycznym i psychicznym. Każdy zdąża do tego na swój sposób zgodnie ze swym temperamentem, ale wszyscy stanowią jedną, wspólną armię przejętą tym samym ideałem i tym samym poczuciem obowiązku wobec stowarzyszenia, a w pierwszym rzędzie wobec tych, dla których Towarzystwo ma działać.

Almanach nie byłby zupełny, gdyby zabrakło kilka artykułów treści naukowej. Ale Wydawnictwu tego zarzutu zrobić nie można. Sekcja wykładowa Koła lekarzy postarała się, by przynajmniej w miarę obiętości wydawnictwa kilka ogłoszono artykułów treści naukowej. I tak p. prym. Dr M. Ungar poucza „Od czego zależy nasz charakter i temperament“, p. Dr Klara Weitz „Od kiedy należy rozpocząć wychowanie dzieci“, a p. Dr Alfred Zeghauser przedstawia nam „Motory życia“.

Almanach pod względem treści bardzo interesujący, pouczający, pod względem formy bardzo kulturalny i estetyczny. Pogratulować należy wydziałowi wydawnictwa i życzyć, by nadal w taki sposób rozwijał, rozszerzał swą działalność, gdyż wszystko co robi, robi z korzyścią dla społeczeństwa, aczkolwiek z wielką niekorzyścią dla niestrudzonych współpracowników, którym z powodu ich manii pracy nadano powszechnie przydomek „TOZOWCY“.

PRENUMERATA 3.— ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad żyd. sierotami i op. dziećmi, ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz., „Centos", ul. Fredry 10. Tel. 309-07.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., Zarz. Główny, ul. Graniczna 12. Tel. 309-18.
BIAŁYSTOK	Białostockie Tow. Opieki nad żyd. sierotami, dziećmi i młodzieżą, ul. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11.
WILNO	Tow. Opieki nad sierotami żyd. Województwa Wileńskiego, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. „Ikopo", ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz. na Polesiu, „Centos", Zarz. Gł., ul. Karolińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Tow. Opieki nad sierotami i biednymi dziećmi żyd. na Wołyniu, „Centos", ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Saarego 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, na Wojew. Stanisławowskie, ul. Meiselesa 1. Tel. 192.
POZNAŃ	Żydowski Dom Sierót, ul. Stawna 5. Tel. 11-24.

ODBITO W DRUKARNI IGN. JAEGERA WE LWOWIE, SYKSTUSKA 33